Nr 280. Kraków, Sobota dnia 8 Grudnia 1894. Rok II

Przedpłata w Krakowie: rocznie. złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, Rynek główny l. 22.

Pięćset miljonów — ostrożnie!

Olbrzymią tę sumę, którą wypisaliśmy powyżej, zyskały walory austrjackie w ciągu 10 miesięcy, mianowicie od 1 stycznia do 1 listopada rb., jak się o tem dowiadujemy z wykazów i zestawień urzędowych.

Potężną tę cyfrę zysków zawdzięcza publiczność przeważnie trwałości pokoju europejskiego, ustalonego jeszcze więcej przez zawarty pomiędzy Niemcami a Rosją traktat handlowy, tudzież dzięki pomyślnemu stanowi budżetów rządowych w obu połowach naszej monarchji. Niemało też zapewne przyczyniło się i to do świetności rezultatów giełdowych, że próżnującego kapitału wciąż przybywa w Europie, że ciągle widzimy obniżanie się stopy procentowej, że przeprowadzono z powodzeniem tyle wielkich konwersyj, że się rozwija olbrzymi ruch budowlany tak we Wiedniu, jak i w innych stolicach prowincjonalnych, nakoniec, że bezustannie podnoszą się różne gałęzie wielkiego przemysłu. Za tem wszystkiem poszło, że monarchja nasza przetrzymała zwycięzko, mimo nieuniknionych odruchów, katastrofy finansowe, które nawiedziły w ostatnich czasach najpierw Amerykę północną, później zaś kilka państw europejskich, między niemi: Włochy i Grecję.

W pomienionych obrotach pieniężnych ważnem też zjawiskiem było to, że przeważną część zysków należy zapisać na rachunek efektów i akcyj przemysłowych, co świadczy najlepiej o polepszeniu naszych stosunków tak ekonomicznych jak i przemysłowych.

Pomyślny znów stan papierów i obligów kolejowych przypisujemy bliskim widokom upaństwowienia, czarodziejskie bowiem słówko „Verstattlichung“ obiecuje posiadaczom akcyj ustalenie się dochodu rocznego i zwolnienie ich od zmiennych losów giełdy.

Wszystko jednak, cośmy tu wyszczególnili, nie byłoby może wpłynęło na tak znakomite podniesienie się walorów, gdyby nie gwiazda szczęśliwa spekulantów, która w tym roku widocznie nad nimi czuwała, nie dopuszczając, iżby zarząd skarbu publicznego w monarchji chciał korzystać z kredytu publicznego.

Tylko dzięki naprowadzonym wyżej okolicznościom mogły w okresie dziesięciomiesięcznym akcje i obligi kolejowe, tudzież walory przemysłowe podnieść się o pół miljarda guldenów.

Ktoby się chciał przekonać, ażali to, cośmy napisali polega na danych rzeczywistych, tego odsyłamy do pism fachowych wiedeńskich: *Ekonomist* i *Tresor* z miesiąca listopada rb.

Ale pomnijmy, że wszystko ma swoją granicę. Jak po burzy i wielkich przewrotach powietrznych musi zawsze nastąpić pogoda i spokój w naturze, tak również słońce nie zawsze się uśmiecha, a o grom nietrudno nawet wtedy, gdy barometr stoi wysoko.

W świecie finansowym i w ogóle ekonomicznym dzieje się to samo. Po chwiejności kursów w ostatnich latach, nastąpiła znakomita zwyżka, lecz kto zaręczy, czy ona długo trwać będzie? Czyż po olbrzymim wrzekomo rozkwicie ekonomicznym z r. 1872 nie nastąpiła katastrofa z r. 1873, która tyle fortun pochłonęła?

Ostrożnie tedy, ostrożnie!... Szczęście nie zawsze się uśmiecha, po pół miljardowym zysku łatwo może nastąpić półmiljardowa strata, więc też sądzimy, że zrealizowanie walorów w chwili obecnej może być najlepszym interesem. W każdym razie nie przeciągajcie strony, żeby nie pękła.

Przyjaciołom naszym powtarzamy—ostrożnie!

Bez ułudy.

Chociaż wszystko zdaje się za tem przemawiać, że panowanie Mikołaja II będzie więcej humanitarne, niż jego ojca, mimo to nie powinniśmy zbytecznie oddawać się ułudzie, gdyż, jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy z naciskiem, w państwie takiem, jak Rosja, zmiany nie dokonywują się w jednym dniu. Wielkiej tedy trzeźwości potrzeba przy ocenianiu tamtejszych stosunków, a wielce w tem pomocną jest nam *Politische Correspondenz*, która w liście z Warszawy zgodnie z *Mün. Neust. Nochr.* tak pisze:

„Jeżeli jeszcze wogóle nie można wyrobić sobie pewnego zdania o istocie przyszłego systemu rządów cara Mikołaja II, tem mniej napotyka się wskazówek pewnych co do sposobu myślenia i zamiarów nowego władcy względem Królestwa Polskiego. Jeśli wszystkie wiadomości, zwiastujące zwrot w dotychczasowym systemie rządu, z największą ostrożnością koniecznie przyjmować należy, to stosować trzeba podwójną ostrożność do tych pogłosek, które tyczą się ewentualnych następstw zmiany tronu w wyżej oznaczonym kierunku. Zwracać tu trzeba mianowicie uwagę, oprócz powszechnych aspiracyj do wolności, które żywione są w całej Rosji, jeszcze na narodowe przeciwieństwa i interesa Kościoła, które utrudniają problemat rządowy. Nawet z manifestu, wydanego z powodu zaślubin cesarza, który względem Polaków o tyle nie jest pozbawiony symptomatycznego znaczenia, o ile zdaje się rzucać zasłonę zapomnienia na powstanie 1863 r., nie dadzą się wysnuć, jeśli się sądzi trzeźwo, żadne dalej sięgające nadzieje. Cesarski akt łaski stosuje się tylko do tych nielicznych uczestników powstania, którzy dotąd jeszcze karę cierpieli, oprócz tego pozostawia tekst odnośnego ustępu manifestu ministrowi spraw wewnętrznych jeszcze dalsze ograniczenia.

W każdym razie osiągnęły rezultat moralny, którego przeceniać nie należy, te umiarkowane żywioły polskie, które skorzystały ze zmiany tronu, aby formą wyrażenia swego współczucia zwrócić uwagę nowego cesarza na Królestwo Polskie. Deputacja polska miała do zwalczania różne przeszkody, nim utorowała sobie drogę do tronu. Jak wiadomo, trudności te robił deputacji polskiej głównie jenerał gubernator Hurko. Przyjął on przewodników deputacji w Warszawie obrażającemi słowami, a w Petersburgu używał swego wpływu, aby przeszkodzić deputacji polskiej we wzięciu udziału podczas uroczystości pogrzebowych i w wyrażeniu hołdu cesarzowi. Usiłowania te jednakże pozostały bezowocnemi, a postępowanie jenerał gubernatora miało wywołać zdumienie w Petersburgu. Dowody lojalności polskiej deputacji wywarły, zdaje się, dobre wrażenie w kołach decydujących stolicy, a nawet w nieprzyjaznej Polakom prasie rosyjskiej zaznaczył się pewien zwrot na korzyść Polaków. Lecz choćby nawet to usposobienie, które ujawniło się przedewszystkiem tylko wobec deputacji polskiej, wystąpić miało wogólnej i bardziej uchwytnej formie, nie możnaby i wtedy jeszcze spodziewać się prędkich zmian w systemie rządu, stosowanym do Polski. Duch praktykowanego dotychczas w Polsce systemu przeniknął do tego stopnia całą administrację tego teryrorjum, że zasadnicze i rozległe zmiany w całym aparacie administracyjnym są nieodzownym warunkiem przeprowadzenia zmiany systemu, w razie, jeżeli wogóle zmiana ta ma być przeprowadzona. W takim stanie rzeczy każdy zrozumie, jak długą jeszcze muszą przebyć drogę ewentualne, zmienione zasady rządzenia, zanim w rzeczywistości znajdą zastósowanie w Królestwie Polskiem“.

Bez ułudy tedy patrzmy w przyszłość.

Nowy gmach parlamentu niemieckiego.

W dniu 5 grudnia, odbyło się w Berlinie otwarcie nowego gmachu parlamentu niemieckiego. Uroczystość miała cechę wojskową i dworską. O godzinie 12 w południe, oddziały gwardji zajęły stanowiska na placu Królewskim. Tutaj zebrali się także deputowani, członkowie rady związkowej, czynni i dawni ministrowie, komenderujący jenerałowie.

Na wystawionych trybunach znajdowała się publiczność, między którą, wiele kobiet eleganckich. Naprzeciwko sali posiedzeń, znajdował się tron, udrapowany suknem ciemnoczerwonem. Na trybunie dyplomatów zajęli miejsca: ambasador austrjacko-węgierski v. Szögeny, włoski hr. Lauza, angielski sir G. Mallet, posłowie: japoński i chiński. Wśród błyszczących uniformów, kapiących od złota i srebra, czarne fraki deputowanych i członków rady związkowej, skromnie się bardzo przedstawiały. Prowadzący roboty około gmachu, Wallot, budowniczowie: Wittig i Häger, twórcy planów, zwracali na siebie powszechną uwagę. Gdy się ukazali: Dellbrück, Friedberg, marszałek Blumenthal i Simson, były pierwszy prezes rady związkowej, wśród zgromadzonych zapanowało pewne wzruszenie, bo ci ludzie znajdowali się przy założeniu kamienia węgielnego pod gmach i w znacznej części przyczynili się do zjednoczenia i utrwalenia państwa niemieckiego. Przed 1 godziną zjawił się kanclerz państwa, książę Hohenlohe, w wielkim uniformie z orderem orła czarnego w towarzystwie ministra v. Böttichera i swego adjutanta. O godz. 1 wystrzały działowe oznajmiły wyjazd cesarza z zamku. Wkrótce ukazał się monarcha otoczony wspaniałym orszakiem i ubrany w mundur pułkownika kawalergardów. Obok niego postępowała cesarzowa z żółtą wstęgą orderu orła czarnego. Dalej szła księżna Fryderykowa Karolina, siostry cesarzowej, księżna Fryderykowa Leopoldowa.

Na dany znak przez cesarza, kanclerz państwa odczytał donośnym głosem dokument pamiątkowy. Poczem cesarz zdjął hełm, wziął kielnię podaną mu na srebrnym talerzu i rzucił rozrobiony cement na wskazane miejsce. Budowniczowie: Wittig i Häger założyli w tej chwili ostatni kamień budowy z datą rzymskiemi cyframi „Rok 1894“. Młotem podanym przez prezydenta Levetzowa, przy wygłoszeniu słów: *Pro gloria et patria!* uderzył cesarz trzykrotnie w trójkąt. Po nim uczynili to samo: cesarzowa, księżna Fryderykowa Karolowa i młodzi synowie księcia Alberta. Następnie marszałek Blumenthal, prezydent Rady związkowej, dalej Simson, budowniczy Wallot i t. d. Obchód zakończono trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Cesarska mowa tronowa została dość nieprzychylnie ocenioną przez *Hamburger Nachrichten*. Zarzuca ona, że cesarz za wiele obiecuje robotnikom i niewiadomo dokąd się zajdzie na tej drodze. Według tego dziennika, mowa cesarska daje jasno do zrozumienia, że polityka Capriviego będzie w dalszym ciągu prowadzoną. Nastąpiła tylko zmiana osobistości, ale nie systemu

Za to większość dzienników francuskich dość sympatycznie wyraża się o mowie cesarza Wilhelma. Przedewszystkiem podnoszą one, że wspomniał o Carnocie, czego nie uczynił król Humbert.

Z KRAJU.

Kochawina d. 3 grudnia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Najdostojniejszy książę biskup krakowski, kniaź Puzyna, szanując piękny zwyczaj przodków, którzy zawsze przed rozpoczęciem ważniejszej sprawy korzyli się przed ołtarzem Marji i z całą ufnością Jej przemożnej opiece polecali siebie, familje, dyecezje i kraje całe, tak samo gdy ma zasiąść na prastarej a sławnej stolicy biskupstwa krakowskiego i objąć ster dyecezji, zapragnął całem sercem oddać wpierw w opiekę Królowej nieba i polskiej ziemi nietylko siebie, ale także całą dyecezję, którą opuszcza i tę, którą ma objąć. W tym też celu przyjechał dnia 30 listop. do Kochawiny na noc, by na drugi dzień t. j. w sobotę 1 grudnia odprawić Mszę św. przed cud. obrazem Bogarodzicy, której opiece polecił się z dziecięcą ufnością w czasie ciężkiej słabości zeszłorocznej i Jej wizerunek nad łóżkiem umieścił.

Prawdziwie szczęśliwa dyecezja krakowska, szczęśliwy Kraków, że dostaje pasterza z tak silną wiarą i tak wielkiem sercem, które obok gorącej miłości Boga i poczucia swych obowiązków pasterskich posiada wielką, a roztropną miłość Ojczyzny, która się niezasadza tylko na wygłaszaniu choć pięknych, lecz czczych mów, lub wreszcie na manifestach, ale na czynach skutecznych, czego dał dowody na dotychczasowem stanowisku, gdzie widząc jak wiele dusz ginie dla narodowości polskiej, a nawet całe wioski nikną, przyłożył siekierę do pnia, położył piękne fundamenty pod tamę, mającą ratować resztki Polaków po odległych wioskach, a powstrzymać dalsze ich ubywanie. Oby tylko to rozpoczęte dzieło w duchu Bożym i narodowym dalej się rozwijało, oby jak najwięcej przybywało młodych pracowników do winnicy Pańskiej, którzyby objęli te ważne posterunki!

Umiał rozumnie kochać to, co swoje, narodowe, a szanować to, co drugich — przedewszystkiem zaś pragnął wzmocnić wiarę we wszystkich i poczucie rozumnej pracy, jako dwa węgielne kamienie, na których najpewniej możemy postawić potężny gmach Ojczyzny tu na ziemi i zapewnić sobie szczęśliwą Ojczyznę po za grobem.

Rzeczywiście Polska, jakby macierzyńskiem mlekiem, wiarą wykarmiona, tylko wiarą podźwignąć się może, a nie rozpustą, swawolą, zbytkami.

Daj Boże! aby przyszły książę biskup wymodlił sobie u trumny św. Stanisława błogosławieństwo Boże i siłę do zbawiennej pracy nad dyecezją i ukochanym Krakowem, by i tam z taką wiarą i ufnością w pomoc Bożą, jak tutaj i z taką gorliwością niestrudzoną, nie oglądając się na względy i poklaski świata, pracował dla chwały Bożej i pożytku swej owczarni *ad multos annos*.

Nowy Targ d. 5 grudnia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W numerze 278 *Głosu Narodu* znalazła się korespondencja o kolei z Chabówki do Zakopanego, zawierająca tyle mylnych szczegółów, że konieczność wymaga je sprostować.

Mylnem jest twierdzenie korespondenta, jakoby roboty na tej kolei miały być rozpoczęte już 20 listopada i że w ciągu zimy bieżącej wykonane zostaną roboty drzewne i lanie żelaza. Robót przy kolei żelaznej nie wolno rozpoczynać, ani gruntów nie wolno wywłaszczać, dopóki rząd nie da koncesji na budowę, a tę może on udzielić dopiero po komisji obchodowej, która decyduje na podstawie szczegółowego projektu. Wykonanie tego wszystkiego wymaga więcej niż pół roku czasu, tak, że budowa w najlepszym razie dopiero w jesieni 1895 rozpoczętą być może, jeźli, ma się rozumieć, Sejm udział kraju w finansowaniu kolei tej uchwali.

Mylnem jest również, że kolej ma być zaprowadzona z Chabówki torem kolei państwowej dwa kilometry aż do Rabki i że stamtąd przejdzie do Klikuszowej przez tunel trzy kilometry długi, pomijając Rabę wyżnię i Sieniawę. Nowa kolej wychodzi z Chabówki w zupełnie przeciwnym kierunku, bo w stronę Jordanowa i przeprowadzona będzie przez Rabę wyżnię i Sieniawę do Nowego Targu, nie przechodząc przez Klikuszowę i żadnego tunelu nie będzie. Toru zaś kolei państwowej użytkować nie może z tego prostego powodu, że będzie wąskotorowa.

Komisja rewizyjna tej kolei odbyła się w Nowym Targu, w biurze pana Starosty, przy udziale reprezentantów miasta, powiatu i wszystkich gmin, przez które kolej ma przechodzić. Pan przewodniczący informował wszystkich jak najdokładniej tak słowami, jakoteż i planami co do kierunku trasy i co do położenia stacyj. Wszyscy więc tak inteligencja, jak i włościanie zostali i są doskonale poinformowani, wszyscy oprócz autora listu z Nowego Targu i trzeba mu oddać sprawiedliwość, że potrafił w tak małej ilości wierszów tak wielką ilość mylnych wiadomości umieścić.

Sokal 4 grudnia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W dniu 3 grudnia 1894 r. staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odprawionem zostało w klasztorze OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu Listopadowem w r. 1830/1. Nabożeństwo przy asyście innych księży odprawił gwardjan klasztoru, ks. Bruno Nowakowski. Mowę stosowną do okoliczności wypowiedział w bardzo pięknych i rzewnych słowach wikary klasztoru ks. Djonizy Lubowiecki. Po odprawionych egzekwjach, przy katafalku wspaniale oświetlonym i przybranym orłem polskim, zaintonował ks. gwardjan wraz z Sokołami i zebraną publicznością „Boże coś Polskę“. Część wam wszystkim za urządzenie tak wspaniałego nabożeństwa.

Cele obchodów wszystkich rocznic narodowych są wzniosłemi, gdyż podtrzymują ducha narodowego, lecz jest warstwa społeczeństwa, która tego nie uznaje. Na nabożeństwie była tylko publiczność miejscowa, z okolicy zaś przybyło ledwie kilka osób, mimo tego, że wszyscy obywatele ziemscy zaproszeni zostali przez Towarzystwo „Sokołu. Pytają, gdzie szlachta? drudzy odpowiadają: nie przybyła! Zaprawdę, rumienić się za nią wypada — przecież szlachta powinna dawać dobry przykład ze siebie, a ona swoim przykładem na inne warstwy narodu polskiego wpływa ujemnie. Dawniej szlachta narodowi przewodziła, a teraz doszło do tego, że młodsze pokolenie szlachty na nabożeństwo za poległych wstydzi się lub nie ma czasu przybyć. Żeby nie było demonstracyj, toby naród polski o Ojczyznie zapomniał zupełnie.

Dodać tu wypada, że na nabożeństwie urządzonem przed kilku tygodniami przez Towarzystwo „Sokoła“ za poległych w r. 1863, z wyjątkiem Sokołów i kilkunastu osób miejscowych, nikogo ze szlachty także nie było. Smutne to jest zaiste, lecz prawdziwe.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 6 grudnia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Cesarz powrócił już z Lichtenegg, gdzie bawił u swojej córki, arcyksiężnej Marji Walerji. — Hrabina Wurmbrand, matka ministra handlu, zmarła w Salzburgu, licząc lat 89. — Cesarzowa Elżbieta w najściślejszem *incognito* przejechała Medjolan i Genuę, udając się do Marsylji. Podróżuje pod nazwiskiem hrabiny Hohenems. W Marsylji wsiadła na okręt: „Jenerał Chanzy“ i popłynęła do Algieru.

Znowu mamy do zanotowania jedno więcej samobójstwo z miłości. Młoda i ładna nauczycielka gry na fortepianie, Adela Schuster, zamieszkała przy Landstrasse, zakochała się niefortunnie w pewnym kantorowiczu. Ten zdradzał ją najhaniebniej, a przyobiecane małżeństwo odkładał *ad calendas graecas*. Ostatniej niedzieli nastąpiła żywa sprzeczka między zakochanymi. Nauczycielka pożegnała się ze swoją gospodynią i wyjechała do Mährisch-Schönberg. Tam odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Były francuski minister spraw zagranicznych, Flourens, przybył dziś do Wiednia z Buda-Pesztu. Zabawić ma tutaj kilka dni.

Studenci fakultetu filozoficznego chcieli urządzić manifestację na cześć byłego docenta Brentana. Mieli ochotę ofiarować mu adres, podpisany przez wszystkich kolegów, uczęszczających na jego wykłady. Rektor Uniwersytetu, profesor dr Müllner, sprzeciwił się temu i zagroził karami dyscyplinarnemi. Wobec tego studenci zaniechali manifestacji.

Bankructwo restauracji Krämera ujawniło wiele faktów, które powinny stać się nauką na przyszłość dla tych, co chcą ściągnąć do siebie publiczność przy pomocy obszernych lokalów i zbytkownego umeblowania. Krämer targował przecięciowo dziennie 500 złr. Kwota ta nie wystarczała jednak na pokrycie niezbędnych wydatków. Przedewszystkiem restauratorowie i właściciele kawiarni we Wiedniu, płacą czynsze wygórowane, większe nawet niż w Paryżu i Londynie. Znaczna część dochodu musi być obracaną na uiszczenie komornego.

Utrzymanie służby jest także bardzo kosztowne. Wobec tych warunków, tylko restauracje licznie odwidzane, lub też gargoty, mogą wyjść na swoje. Krämer uczciwie prowadził interes, pracował ogromnie, a mimo to zbankrutował. Wierzyciele ledwo otrzymają 5% swojej należytości.

Swój.

Paryż 4 grudnia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Chciałbym już raz zakończyć ze wstrętną sprawą Portalisa, ale, niestety, coraz nowe szczegóły wychodzą na jaw i to szczegóły bardzo interesujące. Uwięzionym został Trocquard, były administrator dziennika *La Paix*, i Girard, współredaktor *XIX Siécle*. Trocquard był owym pośrednikiem, który wezwał do restauracji Bignona dyrektorów różnych klubów i zaproponował im układ z 18 dziennikami za roczną subwencję w kwocie 250.000 franków. Ofiarował im za to — milczenie, lub protekcję. Propozycja nie została przyjętą i stała się powodem śledztwa. Początkowo nie było zamiaru aresztowania Trocquarda, lecz ten wezwany do gabinetu sędziego śledczego Dopffera, z całą naiwnością opowiedział mu o toczących się rokowaniach i swojem pośrednictwie. Fakt ten wystarczył do jego przytrzymania. Girard odznaczał się zawsze cynizmem. Publicznie utrzymywał, że artykuły niedrukowane daleko więcej przynoszą mu dochodu, niż te, które czyta publiczność. Brudził każdej sprawy, byleby za to dostał grube wynagrodzenie. Obliczano, że miał rocznie przeszło 300.000 franków, ale zawsze był goły. Wesołe życie i kobiety pożerały wszystkie haniebne zarobki.

Edward Pailleron wydał wspaniały wieczór na uczczenie setnego przedstawienia swojej komedji: „Les Cabotins“. W zbytkownych apartamentach znakomitego komedjopisarza zgromadzili się wszyscy artyści i artystki, występujący w jego sztuce, przedstawiciele świata literackiego, malarze, rzeźbiarze, przyjaciele i znajomi. Zabawa trwała do rana. Naturalnie tańczono do upadłego i gospodarz przypomniał sobie w kadrylu dawne życie w dzielnicy łacińskiej, gdy był jeszcze studentem i uczęszczał do Sorbony.

Aureljan Scholl obrany został prezesem Towarzystwa literackiego, na miejsce Emila Zoli. Nowy prezes posiada, co prawda, dość talentu a jego obrazki i nowele są bardzo czytane. Nic to nie przeszkadza, że prowadzi życie hulaszcze i chociaż liczy przeszło 50 lat, całe noce przepędza po restauracjach, w towarzystwie dam cnoty dość podejrzanej. Wybór jego zadziwił wszystkich, ale widocznie literaci paryscy bardzo są wyrozumiali na błędy swoich współbraci po piórze.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował na osobnej audjencji monsignora Joussefa, patrjarchę Antjochji. Audjencja trwała pół godziny i władca katolików na całym Wschodzie był bardzo z niej zadowolony.

Przybył tutaj jenerał Duchesne, dowódca wyprawy madagaskarskiej. Kilkakrotnie konferował z ministrem wojny i w tych dniach wyjeżdża do Tulonu.

W hotelu Drouot rozpoczęła się sprzedaż obrazów i rzeźb, należących do galerji Henryka Garniera. Pierwszy dzień przyniósł dochodu 676.725 franków. We Francji są jeszcze ludzie zajmujący się Sztuką i ci chętnie poświęcają znaczne kwoty na kupno arcydzieł.

K. W.

Z dziejów toalety.

II.

Statystycy i hygjeniści dowodzą, że przeciętne warunki zdrowotne w naszych czasach o wiele są lepsze aniżeli w wiekach średnich lub w zamierzchłej starożytności. Nie wdając się z nimi w rozprawę, byłaby to bowiem rzecz trudna i nudna, niemniej jednak twierdzenie ich podać można w wątpliwość.

Jednym z głównych warunków pomyślnego stanu zdrowotnego w danej okolicy jest przyzwyczajenie mieszkańców do utrzymania czystości ciała. Stąd też przepisy częstego obmywania się w religjach: żydowskiej, mahometańskiej, bramińskiej, mają znaczenie nie tylko religijne, lecz także i to głównie społeczne.

Ten ostatni właśnie wzgląd dowodzi, że w dawniejszych czasach, daleko więcej dbano o czystość. Poparciem tego dowodzenia są liczne łaźnie, istniejące za czasów rzymskich w odwiecznem mieście i po znaczniejszych grodach obszernej prowincji.

Po łaźniach tych, istnieją tylko szczątki, budzące podziw rozmiarami olbrzymiemi.

U nas łaźnia niegdyś — było to bardzo dawno, zaliczoną była do nieodzownych warunków życia codziennego, a stosowanie jej w pewnych wypadkach, stało się nawet przysłowiowem.

Z biegiem czasu łaźnie i kąpiele wyszły niemal zupełnie z użycia. W XV stuleciu, szczególniej we Francji, zapanował istny wodowstręt, objawiający się w ogólnem nieużywaniu mydła i wody. Damy dworu francuskiego w owym czasie przedstawiały niemal wstrętny widok dla obcokrajowców, którzy nie hołdowali tej modzie, niemającej nic wspólnego z elegancją. Zjawisko to było wyjątkowe, nienapotykane ani dawniej, ani też w wiekach następnych.

Bądź co bądź, piękny zwyczaj kąpania całego ciała, tak rozpowszechniony w starożytności, w wiekach średnich wyszedł z użycia i dopiero pod koniec ubiegłego stulecia odzyskał prawo obywatelstwa.

Wobec braku kąpieli, niewiasty dbające o swą piękność, wynajdywały rozmaite środki na utrzymanie świeżości rąk i twarzy.

Gallowie w oczach Rzymian byli narodem dzikim, barbarzyńskim. Opinja podobna nie przeszkadzała bynajmniej Rzymianom podziwiać i uwielbiać świeżych i rumianych policzków niewiast gallijskich. Autorowie rzymscy twierdzą, iż owa świeżość, będąca darem wrodzonym, podtrzymywaną była środkami sztucznemi. Nadobne Gallijki myły twarze swe mięszaniną z kredy i octu, a następnie spłukiwały mięszaninę ową piwem a raczej pianą z piwa; ten ostatni sposób przechował się do dnia dzisiejszego u niektórych ludów, zamieszkujących północne strony Europy.

Staranność Chinek około utrzymania świeżych policzków jest znaną powszechnie; używają one głównie środka bardzo niewinnego, a mianowicie soku z buraków czerwonych.

Damy rzymskie do zabarwiania policzków używały krwi zajęczej.

Wiele środków, używanych w starożytności, przechowało się do dnia dzisiejszego, niektóre znów zwłaszcza przywiezione przez krzyżowców z Azji, zaginęły, pomimo, że przez pewien przeciąg czasu powszechnie były używane. Dla rodzaju niewieściego szkoda to niemała, Arabowie bowiem słynęli z przyrządzania różnych preparatów, mających na celu utrzymanie piękności.

Prócz rąk i twarzy przedmiotem usilnych starań i troskliwości u kobiet wszystkich czasów były włosy. Greczynki zmywały co wieczór głowę pianą mydlnika, a następnie posypywały popiołem bukowym. Niewiasty germańskie maczały swe bujne kędziory w piwie i wodzie wapiennej.

Wenecjanki wszelkiemi sposobami starały się nadawać włosom kolor miedziany, tak zwany tycjanowski, Arabki kochają się w barwie fioletowo-czarnej i ciemne swe włosy kąpią w wywarze indygo.

W nowszych czasach kobiety używają środków farbiarskich wówczas dopiero, gdy zaczyna się pojawiać siwizna. Dlaczego?... Widocznie nie rozumieją, iż płowy kolor włosów jest tak pięknym, jak każdy inny, a stanowczo odpowiedniejszym do twarzy, na której widocznym jest kilka dziesiątków lat przeżytych. Pomiędzy środkami, używanemi do farbowania włosów przeważna ilość szkodliwie oddziaływa na skórę. Do środków niewinnych należy: silny wyciąg herbaty, w którym moczy się gwoździe żelazne. Nieszkodliwym rowniez jest sok z łupin orzecha włoskiego. Oba wspomniane sposoby służą do przyciemnienia włosów, wszelkie zaś inne, używane dawniej i obecnie, a zwłaszcza te, które barwę ciemną zamieniają na jasną, są stanowczo szkodliwe i przyspieszają zanik cebulek włosowych i co za tem idzie, wywołują niemiłą łysinę.

Niewiastom dawniejszych czasów przyznać należy wyższość pod względem troskliwości o swe warkocze. Starały się one nadawać im połysk, utrzymywać je o ile możności w stanie świeżym, lecz nie ubiegały się o nadanie im barwy odmiennej od tej, jaką je przyroda obdarzyła.

Przykład godny naśladowania.

Część urzędowa.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy, zamianował praktykanta sądowego, Adama Nowakowskiego, auskultantem sądowym.

Konkurs. Wydział Rady powiatowej w Stryju, rozpisał konkurs na posadę rachmistrza (buchhaltera) z płacą roczną w kwocie 800 zlr. Podania do 26 grudnia.

(*Gazeta lwowska* nr. 280).

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Twierdzą niektórzy, że przysłowia stanowią filozofję ludu. Ja bym powiedział: nie tylko przysłowia, ale nawet zwykłe popularne powiedzenia. I tak np. chłop ruski mówi: *Nimci ne prepyszesz.* Znaczy to po polsku, że Niemiec tak lubi pisać i tyle na to zajęcie czasu zużywa, iż nikt go w tem nie prześcignie.

Ktoby o tem wątpił, niech pójdzie do naszych sądów, starostw, urzędów podatkowych, słowem wszędzie, gdzie według starej metody austrjackiej odbywa się urzędowanie. Pisze się tam od rana do ciemnej nocy, zużywa się setki liber papieru, pióra trzeszczą, każde słowo musi być unieśmiertelnione czarnem na białem, ustnie nic się nie załatwia.

I nietylko dziś tak się dzieje.

Jeszczę ongi, kiedy Krzyżacy z nami sąsiadowali, a my nie umieliśmy raz na zawsze z nimi skończyć, jeszcze ongi, ilekroć wszczęły się spory graniczne czy to o jaki młyn, czy też o pola kawałek, a ks. Witołd wysłał do nich swoich posłów i domagał się sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy, już wtedy panowie Krzyżacy zaczynali najpierw od tego, że na spornem terytorjum ustawiali stół i złożywszy na nim plik papierów, zaczynali pisać.

Możecie sobie państwo wyobrazić, jaką to przyjemność sprawiało poczciwym Litwinom, którzy w kunszcie piśmiennym nie bardzo byli biegli. I kto wie, czy nie z owych to czasów (na dworze ks. Witołda wszyscy mówili po rusku), pochodzi powiedzenie, że *Nimci ne prepyszesz.*

Zapytacie mnie może, do czego ten długi wstęp zmierza? Zaraz wam powiem.

W Krakowie mieszka właścicielka dóbr, pani E. z hr. Załuskich Ostaszewska, której rok temu kazali zapłacić 78 złr. Kazano na piśmie, więc zapłaciła. Wypadek jednak chciał, że niedługo potem pni O. wyjechała na wieś, a przez ten czas w jej apartamencie w Krakowie zamieszkał jej brat rodzony, hr. Karol Załuski, minister austrjacki i prezydent egipskiego długu w Kairze, który ubiegłego lata przybył do kraju, by rodzinę odwidzić.

Jakież atoli było zdziwienie pana ministra, gdy dnia pewnego zjawił się u niego sekwestrator i nasrożywszy się wielce, oświadczył, że musi zagrabić meble pani O., ponieważ jest ona dłużną skarbowi 78 złr., których tenże od niej doczekać się nie może. Pan minister wysłuchawszy spokojnie przemówienia, osądził, że skoro nawet Egipt musi długi płacić, więc i jego siostra rada nie rada powinna to uczynić, a że jej nie było, przeto nie namyślając się długo, wyjął 78 guldenów i wręczył je nienasyconemu nigdy molochowi.

Gdy wkrótce potem pani O. udowodniła, że pieniądze po raz drugi niesłusznie od niej wzięto, rozpoczęło się pisanie w najlepsze, a kiedy już wszystko szczęśliwie się skończyło i administracja podatkowa przyznała się do *Formfehleru*, dopiero wtedy rozpoczęło się bieganie od Ananasza do Kaifasza, bo nikt nie umiał powiedzieć, ani gdzie, ani kiedy, ani kto ma zwrócić niesłusznie zabraną monetę. I znów kazano pisać, podawać, nawet prosić!...

Jak smutne ta sprawa nasuwa nam refleksje! Jeżeli od osoby poważanej, ba! od samego ministra, władza skarbowa umiała po dwakroć wziąć należytość za rzecz jednę i tę samą, to ileż razy bierze ją ona od ludzi biednych, nie umiejących sobie radzić!... W naszej skarbowości wciąż jeszcze panuje hasło: Brać! a jeśli od kogo weźmie się niesłusznie, pokrzywdzony niechaj sam się broni! Lecz gdy biedak bronić się nie umie, lub też nie ma siły, aby Niemcom w pisaniu sprostać, co wtedy? Apelacja do Pana Boga.

Kiedyż duch niemieckiego biurokratyzmu zniknie z naszych urzędów, kiedyż słowo żywe, choć w części, zastąpi pisaninę, kiedyż panowie sekwestratorowie, którzy żółte galony na swoich czapkach i mimy urzędowe zawdzięczają drowi Juljanowi Dunajewskiemu, przestaną być postrachem ludzi spokojnych, płacących regularnie wszelkie należytości?

Bóg tam wie, czy za naszego życia doczekamy się tych błogich czasów!

* * *

Mamy Stanisławów-Woronienkę, a więc już trzecią z rzędu linję kolei żelaznej, łączącą Galicję z Węgrami, zapewne dla wzmocnienia hasła dawnego, że „Polak, Węgier, dwaj bratanki!“ - o czem jednak wątpić należy, bo jeżeli w dawnych wiekach trudno odnaleźć dowody jakiegokolwiek braterstwa ze strony Węgrów, to tem mniej nie ma ich w naszych czasach, dziś bowiem wygłasza się wprawdzie przy każdej sposobności hasło braterstwa, lecz to wraz z głosem ulatuje bez śladu, zostawiając za to w czynie zimne samolubstwo... Polacy posyłali Węgrom od wieków miljony za wino, którem wraz z Sasami przepili Ojczyznę; dali im swego króla, który w obronie Węgier poległ pod Warną; dali zdolnych wodzów i tysiące walecznej młodzieży w r. 1849, a oni co? Przypatrzmy się, jak za to Węgrzy wypłacali się Polakom i jakie nam teraz świadczą dobrodziejstwa. Mówią wyraźnie nasi kronikarze, że Bolesław Krzywousty, wydawszy w r. 1108 córkę swą, Judytę, za Stefana, królewicza węgierskiego, syna Kolomana, dał mu w posagu ziemię Spiską, z obowiązkiem powrotu po jego śmierci do Polski. Był więc Spiż od wieków ziemią polską. Węgrzy, korzystając wówczas z osłabienia Polski, zatrzymali Spiż, a Polacy nie kusili się o odebranie swej należytości. Gdy Władysław Jagiełło w r. 1412 bawił w Medyce, przybył tam Jan, arcybiskup strygoński, z prośbą od cesarza Zygmunta, o pożyczenie 40.000 kóp groszy pragskich, ofiarowując w zastaw ziemię Spiską, na co zezwolono i tak Spiż powrócił do Polski. Obejmował on 60 mil kwadratowych. Dopiero cesarz Józef II Spiż kilka lat przed pierwszym rozbiorem Polski oderwał od Polski i przydzielił go do Węgier, co nazwał rewindykacją. Węgrzy zadowoleni, ani pomyśleli o tem, aby grosze pragskie oddać. Trzebaby się teraz zapytać bratanka Węgra, ile ich było w r. 1830 r. wśród szeregów polskich? W roku 1863 widzieliśmy aż trzech Węgrów, siedzących na poduszkach, zamiast na siodłach, którzy konno, wraz z oddziałem Langiewicza, przeprawili się przez Wisłę pod Opatowcem! Za dni naszych spór o Morskie Oko i Wystawa lwowska świadczą aż nadto dosadnie, że Węgrzy są wtenczas bratankami, gdy się im za liche wino drogo płaci, ale przepraszam, wszak już nie od wczoraj na Węgrzech nie ma węgierskiego, a jest tylko żydowskie wino i my tu. w Galicji, nie mamy czego zazdrościć Węgrom, bo jak u nas, tak i u nich handel spoczywa w tych samych żydowskich rękach. Bardzo słusznie mówił p. Ostaszewski w swoim artykule o młynarstwie, któryśmy niedawno drukowali, że żyd już teraz nie jedzie od wsi do wsi za zakupnem zboża, ale siedząc w domu wygodnie, zamawia korespondentką kilka wagonów zboża lub mąki a kolej dostawia mu wszystko na miejsce w dniu oznaczonym. Gdy budowano kolej Leluchowską, mówiono powszechnie: „Co oni będą tą koleją z Węgier wozili, chyba śliwy suszone, lub łapki na myszy?“ Tymczasem Węgrzy zabijają w Wiedniu handel nierogacizną, a wszystkiemi produktami swemi, począwszy od papryki, a skończywszy na krupach i księgosuszu zasypują Galicję. A my co na to? Łatwa odpowiedź, wszak polscy kupcy na swych woreczkach papierowych wydrukowali reklamę: „Węgierska mąka i krupy“. A cóż będzie z galicyjską mąką, z galicyjskiemi krupami? Gazety głoszą: Przyjechali do hotelu tego i owego w Krakowie: Robinsohn, Jacoby, Schwarz, Treu, Stein, Paar, Wolff itp., a gdzież panowie polscy, którzy dawniej tak licznie z rodzinami zjeżdżali na zimę do Krakowa? Gdzie inni, którzy dawniej przybywali do Krakowa i obładowani rozmaitemi sprawunkami wracali na wieś? Siedzą na wsi i czekają cierpliwie, aż kupcy wyprzedadzą mąkę i krupy węgierskie, a w końcu zgłoszą się może z zakupnem galicyjskiego zboża. Czy na protegowaniu węgierskiego zboża, mąki itd. dobrze wychodzą nasze miasta, wątpić należy, bo przecież żaden Węgier dotąd nie zamówił dolmana u krawca, ani butów u szewca w Krakowie, lub we Lwowie. Byłoby ciekawą rzeczą wiedzieć, ile Galicja wysyła pieniędzy do Węgier za tamtejsze produkty rolnicze, a co i za wiele pieniędzy Węgrzy u nas kupują? Kiedyż otrząśniemy się z choroby węgierskiej, kiedyż przestaniemy wierzyć, że nasi sąsiedzi zakarpaccy są nam braćmi? My się im w ramiona rzucamy, a oni nas wyzyskują i w dodatku jeszcze z nas drwią.

* * *

Ileż razy zwracałem uwagę moich czytelników na zjawisko wielce sympatyczne, przejawiające się od pewnego czasu w naszem społeczeństwie, a polegające na tem, że w Sztuce publiczność zaczyna stronić od wszystkiego, co pesymizmem przesiąknięte, a z upragnieniem zwraca się ku temu, co piękne, czyste, świetlane. Jest to objaw w wysokim stopniu dodatni, odsłanianie bowiem czy to w książce, czy na obrazie, a już najbardziej na scenie nędz życiowych, może być zadaniem dla fotografa, chwytającego wszystko na gorącym uczynku, ale nigdy nie będzie niem dla prawdziwego artysty, który w Sztuce powinien podnosić dodatnie strony życia.

Że tak jest, jak powiedziałem, przyzna mi chyba każdy z pilnych widzów teatralnych, ponieważ wszystkie sztuki pessymistyczne, a do tych należą w pierwszym rzędzie arcydzieła ukochane przez naszych krytyków, jak: „Flipota", „Dzika kaczka", „Jak myślicie", „Cyganerja", „Dziewice", „Druga żona" i t. d. runęły jak długie. Ostatnim utworem z tego gatunku były „Kruki" i te już po pierwszem przedstawieniu usnęły snem wiecznym.

Wobec tego dyrekcja teatru powinnaby się dobrze nad tem zastanowić, ażali podobne utwory warto wprowadzać na scenę. Wszak szkoda narażać się na wydatki, a nie godzi się także niepotrzebnie męczyć artystów. Sztuki pesymistyczne raz na zawsze skończyły swoją karjerę, a chociaż sympatyczny nasz *Tempuś*, przez zbytek zamiłowania do wszystkiego, co nietylko dekoltowane, ale także pod względem moralnym dwuznaczne, przed pojawieniem się każdej z takich sztuk zaklina publiczność, by szła do teatru, ona jakoś staruszkowi już nie ufa i woli wcześniej pójść spać, niż za swoje pieniądze doznawać wrażeń przykrych, niekiedy nawet wstrętnych.

Wierzcie mi, pesymizm zbankrutował zupełnie i odtąd już tylko, jak Marek po piekle, będzie tłukł się po kajetach gołowąsych studentów i na pierwszej miłości sparzonych pensjonarek...

Skoro mówię o teatrze, nie mogę utaić mego zdziwienia, że niektórzy nasi artyści (płci pięknej tym razem z ich grona nie wykluczam) niezmiernie są drażliwi na wszelką krytykę. Z nich każdy tak niezłomnie wierzy w swoją wielkość, że ktokolwiek go nie wielbi, tego poczytuje za swego nieprzyjaciela.

Mój Boże! Dawizony, Królikowscy, Smochowscy innego byli zdania, tamci słuchali krytyki, lecz prawda, tamci wam nie dorośli...

I jeszcze jedna uwaga.

Tacy wielcy mistrze, jak Szekspir, Goethe, Calderon nie obrurzali się wcale, gdy im zoile błędy wytykali, a wy gniewacie się, wy, którzy jesteście tylko słabymi tłómaczami wielkich poetów!...

Lecz ja wiem, co was takimi uczyniło. Wy nie chcecie krytyki sprawiedliwej, sumiennej — wy pragniecie tylko zdawkowej reklamy dziennikarskiej, bo was dotąd taką raczono.

Ale tej nie doczekacie się w naszem piśmie.

Verax.

Z Wystawy obrazów w Sukiennicach.

Uwagi miłośnika Sztuki.

(Ciąg dalszy).

— Ot, patrzcie, szkic Matejki: Zygmunt i Barbara.

— Choć szkic, ale co mistrz, to mistrz!

— Choć otwarcie powiem: ten wydęty policzek Barbary nie podoba mi się. Za to co za Zygmunt August!

— To dziwne, że wy, kobiety, macie twarzom kobiecym zawsze coś do zarzucenia, szczególnie tym, które nam się podobają.

— Zamiast takich niemądrych uwag, lepiejbyś patrzył.

Długą chwilę, spędzoną przed Matejką, zakończyła uwagą:

— Jaka to wieczna szkoda, że tak krótko żył!

— On, gdyby był tylko jeden obraz zostawił, żyłby wieki.

— Czy jednak może sami tylko Polacy nie sławią go tak wysoko?

— O nie, on jest i będzie podziwem świata. Nie pamiętasz w Wiedniu tych Niemców przed Rejtanem? Polakom tylko o tyle on droższy, że dzieje Polski ukochał i obrał, jako temat całego swego życia.

— Chodźcie dalej, bo nie skończymy. Będę wam odczytywał nazwiska, aby prędzej było, a wy, moje panie, patrzcie — mówił główny cicerone, odciągając swe słuchaczki od Matejki.

— Grebe: „Widok z Norwegji". A wiecie, świetne: woda i odbicia w wodzie przepyszne, oświetlenie również, czuć niemal tu świeże, mroźne powietrze morskie przy zachodzie słońca na Północy, w bliskości takich gór z wiecznym śniegiem. Aby tak malować, trzeba dużo studjować z natury, trzeba kochać naturę, a odrazując ją, pozostać jej ściśle wiernym.

— Niezawodnie, jak mąż żonie, chciałaś dodać? A ja ci ręczę, że taki Bergen na zamówienie zrobi taki sam drugi, trzeci i dziesiąty widok morski. Widziałem już gdzieś podobny jego obraz, wszędzie maszty odbijają się w wodzie za pomocą tych samych świdrowatych linij i podobne efekta, tak samo powtarzają się, to maniera.

— Z zarzutem tym bądź ostrożnym, bo w takim razie i przyroda sama ma manierę, dając nam niejednokrotnie te same wrażenia, a zresztą nie widziałam innych; obraz ten przedstawia mi naturę z całą wiernością i z całą znajomością jej tajników, przeto jest piękny, o więcej nie pytam. Chodźmy dalej. Co to?

— Krzyształowicz: „Zapaśnicy" — i cóż?

— Brzydkie, idźmy dalej.

— Ale czekaj, przypatrz się lepiej, przecież to nowa szkoła, impresjonizm, gdy dłużej patrzeć, to kto wie?...

— Daruj, ale jeśli nie wiem, co znaczą te żółte i te plamy niebieskie, to co mię obchodzi twoja szkoła!

— Ależ to jest piasek w słońcu, a te niebieskie, to też piasek, ale w cieniu.

— Tłómacz sobie jak chcesz, ale ja widzę, że ci zapaśnicy są całkiem źle narysowani, lub kaleki jakieś, którym w tym wypadku pewnie zapasy nie w głowie. Zresztą rozglądnij się, w tej sali nie ma żadnego podobnego impresjonizmu.

— O, przepraszam, ot znowu Krzyształowicza: „Z okolic Krakowa".

— No, to nie obraz, raczej szkic do obrazu i to bardzo dyletancki.

— Znowu Krzyształowicza: „Obiad wyrobnika".

— On musi mieć mało czasu?

— Wyrobnik?

— Nie, ten malarz. Lepiej niech mało maluje, a dobrze, bo przecież taki malarz, jak trochę namaluje, to odstępuje od stalugi i patrzy, a skoro patrzy, to musi zobaczyć, jak np. tu, że wszystko jest na jednym planie: płaskie, nie ma odstępu od przedmiotów.

— Nie mówi się odstępu, lecz „powietrza".

— To wszystko jedno. Albo te ręce wyrobnika jak źle narysowane, a ta dziewczyna co trzyma w ręce? Pończochę, czy naparstek?

— W takie szczegóły nie trzeba wchodzić, patrz na całość, to bywa nieraz u malarzy...

— Bywa, jeśli wolą malować dużo, niż dobrze.

— Wodzinowski: „Wczesna wiosna".

— Widzisz, to niby tylko gdzieś, coś, niby niewyraźne, a ja wszystko rozumiem, nieraz tak widziałam na wsi, tylko trzeba oczy przymrużyć, choć co prawda, wolę patrzeć na obrazy otwartemi oczami.

— Witkowski: „Portret mężczyzny".

— Jakiż twardy! A cóż znaczy ta ręka, wskazująca coś? Przy malowaniu popiersia nie maluje się ręki, chyba, gdyby to był Chopin, lub bankier z palcami o brylantowych pierścionkach; a potem co znaczy ta smuga karminowa między wargami, jednem słowem, nie chciałabym, mężusiu, takiego twego portretu z podobnie szeroko zdziwionemi oczami!

— Daj pokój! A może on był taki?

— Papieski: „Z nad Rudawy".

— O! to bardzo ładne; widzisz, jak starannie trzymany w tonie, jak wszystko harmonizuje i światło przebijające się przez drzewa i brzegi, i woda! O, piękne! Czekaj chwilę, to traktowane z wielkiem zamiłowaniem do przyrody, wolałabym nawet, niż Bergena; takie swojskie, niech mówi, co kto chce, o dziwach zagranicznych, taki mały motyw z naszych okolic ma dla mnie niewysłowiony jakiś powab, urok, szczególnie, jeśli traktowany z taką predylekcją. Śliczne!

— Malczewski: „Staw".

— A gdzież ten staw?

— No, to tylko urywek ze stawu.

— Dobrze, ale ja wody nie widzę, tylko mech.

— To nie mech. Woda zakryta porostami zielonemi, które jedną warstwę stanowią.

— To niech nie pisze „staw", bo ta masa pokrzyżowanych zielonych kresek, co niby znaczy sitowie, nie stanowi jeszcze stawu.

— Malczewski: „Na łące".

— A tu znowu nie ma łąki, bo także widzę sitowie, które dopiero oznaczało staw. Ale te dziewczęta na kłodzie ładne?

— E! ballada, jakich wiele; lepsze od stawu.

— Za to on inne rzeczy maluje świetnie, np. „Dwa pokolenia", „Śmierć wygnańki".

— To ten sam Malczewski? Nigdybym nie powiedziała.

— Widzisz, po takich wielkich dziełach musi artysta wypocząć, dlatego bierze jakiś mniejszy temat, umysł na nim rozerwie się i odświeży, bo on przecież nie jest pejzażystą.

— Zgadzam się, ale jabym w takim razie na jego miejscu będąc, nie wystawiała takich przelotnych, wypoczynkowych urywków.

— To już jego rzecz. Chodźmy do dalszej sali, bo już późno. (C. d. n.)

Co go ciągnęło za morze?

Szaja Rodzynek i Ruchla Pomidor, były to dwie istoty jakby dla siebie stworzone. On był ryży, ona piegowata, on lubił czosnek, ona przepadała za cebulą, on okpiwał chłopów, ona baby wiejskie. On był synem zamożnego faktora, jej ojciec handlował drzewem.

Tak się jakoś złożyło niefortunnie dla obojga zakochanych, iż jeden z grubszych szwindelków starego Pomidora został ujawniony a autor tego „chybionego interesu" uznał za stosowne ulotnić się z kraju. Zabrał ze sobą całą rodzinę i co się dało gotówki.

Wyjechał do Ameryki.

Szaja Rodzynek rozpaczał, że go nie zabrali. Chodził jak struty i gorzko sobie wyrzucał, że puścił Ruchlę, że pozwolił wyjechać jej rodzicom, że nie zawiadomił o tem policji itp.

On byłby to wszystko zrobił, ale nic o niczem nie wiedział. Nie wiedział i o tem, że:

Nic tak w sercu uczuć nie rozpala
Jak kiedy się serce od serca oddala.

Lecz wkrótce zmienił zdanie!... otrzymał jakąś tajemniczą przysyłkę z za morza, która musiała mu sprawić wielką radość, gdyż uspokoił się zupełnie, a nawet rozweselił się.

Stary Rodzynek wiedząc o zakrwawionem sercu syna — przeraził się tą metamorfozą.

— On mi chce robicz konkurencje — myślał często i postanowił go śledzić.

Pewnego razu zrobił synowi „gruby skandal", bo spostrzegł u niego w ręku jakiś papier, który Szaja szybko ukrył za pazuchą, widząc zbliżającego się ku niemu życiodawcę.

— Co ty potrzebujesz chowacz przed twoje tate?... Pokaż to zaraz! — krzyknął z góry na syna.

— Ja nie pokażę! — odparł Szaja stanowczym głosem.

— Ty nie pokażesz? Słuchaj, ty oszoł, jak ja wiskokuę z czerpliwoszczi, to ty sobie rękie z nogiem ułamiesz!...

— Za co, tate? — przerwał Szaja płaczliwie.

— To weksel jakisz jest!

— Aj, waj, tate, jakiś ty głupi, to całkiem co innego jest!

— Co może bicz innego? — zapytał rodzic łagodniej.

— To jest list od moje Ruchle.

— Pokaż, ja tobie każe!

Szaja rad nie rad wyciągnął z zanadrza zmiętoszony papier i podał go autorowi dni swoich. Stary Rodzynek wydobył potrzaskane binokle, a spojrzawszy na syna kilkakrotnie, począł czytać:

New-York d...

Ukochany Szaja!

Ziebym tak mogła przeskoczyć te wielgie słone wode i bicz razem z tobą co by to buła za wesołość i szmianie i skakanie i całowanie!

Chodżyłam wczoraj na teatrze, jak tam okropnie sze zabijali to ja sze bardzo bojałam i miszlałam co ty tam robisz i z tego miszlenia słodko mi się robiało. Spiesz sze ty do mnie Szaja ukochany, bo twoja Ruchla nie może uszedzieć z te czekanie!

Rozmówiałam sze z ajenty o te szifkarte, to uni powiedżeli co będzie *git*, a ty jak tu przyjedziesz to ją wypłacisz na raty!

Ty w domu nie mów nic, bo cie tate z mame nie puści, a jak cze tate nie puści, to ja sama nie puszczę na te wielgie słone wode i tam sobie utopię. Aj waj mir! ratuj ty swoje biedue

Ruchle, bo wode morskie żymne jest i gorzkie, jak to moje płakanie do szmierci.

Twoje kochające Ruchle.

P. S. Jak ja ci przyśle te szifkarte (na raty) to ty Szaja nie rób z nią żaden szwindel! Jak sobie rozmyślisz, to wróć mi ją *zurick* na rekomendowanej poczcie, bo ja nie mogę bicz stratna i muszę zaraz komu innemu posłać.

Stary Rodzynek skończywszy czytanie, mruknął coś pod nosem i zwrócił się do Szai.

— Co ty mislisz robicz?...

— Ja nic nie miszle... tylko pojadę....

— A ja tobie mówię, co ty zostaniesz...

— Za co tak?

— Bez tego, co to za daleko jest, ja jestem już stary, ty potrzebujesz w domu siedzeć... Na co ci Ameryka, czy ja tu nie mam dla czebie żony czy co?

— Ja bardzo Ruchle kocham.

— Oszoł jesteś z te kochanie, to jest pieniądz, czy co?...

— Ja pieniądze zrobie w Amerykie...

— Ny, ny, jaki ty szwiatowiec, ty może potrzebujesz wiedzeć, co prezydent robi w Ameryce?... Un czeka na czebie, ale będzie długo czekał, bo ja cie siąd nie puszczę!...

— Za co tate taki zły?...

— Ty poczebujesz w domu szedzeć.

— A jak ja Ruchle bardzo kocham i żyć nie moge z te kochanie to co?...

— Słuchaj ty gałgan — zaperzył się stary Rodzynek — jak ja ci dam kochanie, to każde twoje odetchnięcie, każde łyknięcze, ciężkie chorobe tobie i tamtej szelmie sprowadzi!...

— Tate, tate, co ty gadasz i za co ty tak gadasz?...

— To ty miślisz, że ja za czebie pójde do wojska, ty gałgan musisz sam iść i służyć, bo ja nie chce kary płacicz za twoje uczeknięcze!...

Szaja oniemiał. To, co krył przed samym sobą, ojcu było wiadomem. To nie Ruchla, nie miłość ku niej, ciągnęły go za morza!...

To służba wojskowa!...

W krainie Faraonów.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Kair w listopadzie 1894.

Jakkolwiek Egipt zalicza się do tych szczęśliwych krain, w których w ciągu całego roku natura ze swym przepychem darzy jednaką przyjemnością, jakkolwiek nieznaną jest owa pora zimy, tak dotkliwa dla nas, Europejczyków, jednakże są tutaj miesiące różniące się najzupełniej od reszty innych.

Lato jest tą porą, podczas której wedle miejscowej tradycji „Egipt jest tylko dla Egipcjan.“ Wówczas to wyjeżdżają wszyscy podróżni i turyści, opuszcza kraj Nilu pełnomocnik lub ambasador obcego państwa, wysocy dygnitarze korzystają z urlopów, a nawet jak owe przelotne ptaki i goście napływowi, gdy im fundusze na to pozwalają, przenoszą swe penaty napowrót do Europy, byle tylko uwolnić się od palących promieni słońca.

Kiedy nareszcie rozpoczyna się zbiór daktylów, kiedy odbywa się uroczystość zwykła: „przepełnienia się rzeki Nilu“, powoli promienie słońca tracą swe własności: „gorejących smug ognia.“ Natomiast inna pojawia się plaga: nieprzyjemna wilgoć, która życie czyni nieznośnem, jesienne miesiące zamienia na prawdziwą jesień — równie dotkliwą, jak owa pora, w której rtęć w termometrach z każdym dniem podnosi się wyżej.

W tej porze poczynają wracać niedawno zbiegli podróżnicy, parowe statki przepełnione po brzegi wysadzają na ląd setki turystów. Z rozmaitych stron świata, z Odessy i Konstantynopola, z Piräus i Brindisi, z Tryestu, Genuy i Marsylji ciągną chmary już to tutejszo-krajowców, już obcych. Ferje ukończyły się, a dawne czynności, zajęcia i prace z tem większą rozpoczynają się siłą.

Równie też z pierwszym zlotem gości, nadpływają i inne zastępy podróżnych — dawniejsi wrócili do swych siedlisk, nowi spadli jak przelotne ptactwo, by uścielić sobie wygodne gniazdka.

Hotele, które podczas lata świeciły pustkami, których okna przedstawiały się jak zamglone oczy trupa, ożywia ruch niezwykły, otwierają się na roścież podwoje, a gromada służby znosi tłumoki, walizki, torby podróżne, wprowadzając po schodach przybyłych. Plącze się tu pstra gromada cudzoziemców, widać nawet i korkowe kapelusze, i białe, długie zasłony i wlekące się szaty indyjskie.

W ulicach fale ludzi, jak gdyby na ląd stoczyły się bałwany morza. Kupcy wykładają co tylko mogą mieć najlepszego, najpiękniejszego, na wystawach lśnią cudne wyroby i tkaniny, nęcące oko przechodnia. Jedni z tych kupców podczas tego napływu podróżnych nabijają złotem swoje kiesy, inni zaś w miesiącach jesieni zbierają i oszczędzają, by przeżyć wygodnie i dostatnio porę zwrotnikowych upałów.

Kto widział Kair w czasie letniej pory, teraz zdumiony, nie może zdać sobie sprawy z tak nadzwyczajnej zmiany. Spokój i ciszę panującą w niektórych dzielnicach miasta zastąpił ruch, hałas, wrzask ogłuszający.

Idą, biegną, jadą, cisną się, popychają, szturhają, krzyczą, lub nawet boksują w ulicach. Tam znowu słychać rozmowę, głośne wołania, ryczenie, w rozmaitych językach i narzeczach — temu dzwnemu hałasowi towarzyszy krzyk woźniców: „z drogi!“ gdzieindziej pieszy pędzi galopem, zachwalając swój towar lub wyrób — dalej wpada w ucho rżenie koni, szczekanie wielbłądów i psów, ponury ryk osłów i mułów. Jest to prawdziwy sabat czarownic, babilońskie pomięszanie języków, piekło żywych na ziemi!

O przeciśnięciu się przez zbite tłumy mowy być nie może. Należy postępować noga za nogą, cierpliwie znosić szturhańce, lub dać się nieść ciżbie nieustającej, płynącej jak lawa z wulkanu.

To jest właśnie uroczem na Wschodzie, że tam, gdzie najmniej tego oczekujemy, najmniej spodziewamy się, choćby nawet Bedeker owo miejsce oznaczył gwiazdką, ukazuje się on nam w całym swym przepychu i świetności, w całym blasku swych czarów i uroków. Kto jednak pragnie zachwycać się temi pięknościami, nie powinien zwracać uwagi na spotykające go drobne nieprzyjemności i przykrości, nieodłączne od pobytu w obcym kraju. Zasiadłszy wygodnie na tarasie hotelu, podróżny z pewną rozkoszą spogląda na przewijające się u stóp jego obrazy, na sceny zmieniające się jak szkiełka w kalejdoskopie.

(*Dokończenie nastąpi*).

Łowiectwo.

X Obfitość zwierzyny. Wedle ostatnich statystycznych sprawozdań ministerstwa rolnictwa, okazuje się, że prowincja, położona nad rzeką Ems, należy w Austrji do najobfitszych i najbogatszych w zwierzynę. Mianowicie posiada ona około 40.623 sztuk królików, dalej 11.683 sarn (w Czechach jest ich 12.920), jak niemniej obfituje w wielką ilość danieli, jarząbków, zajęcy, przepiórek, w rozmaitego rodzaju i gatunku ptactwo wodne i ziemne, leśne i polne.

W Niższej Austrji zwierzyńce utrzymywane są z wielką starannością, a pielęgnowanie zwierzyny zasługuje na szczególne uznanie.

W okolicy tej w roku minionym upolowano przeszło 3000 lisów, pod tym względem tylko w w Galicji i Styrji ubito więcej, bo w pierwszej 6000, a w ostatniej 3360. Co zaś do innej dziczyzny, można zaznaczyć jej obfitość w sposób następujący: 1680 kun, 4571 tchórzów, 92 wyder, 476 borsuków, 25.000 ptactwa dzikiego.

Polowania w ogóle odznaczają się tu szczególniejszem powodzeniem, ogół ubitego zwierza obliczają na półtora miljona. W tej liczbie mieści się około miljona przepiórek i kuropatw, 150.000 bażantów, 95.000 królików, 68.000 sarn, 52.000 dzikich kaczek, jak niemniej bekasów, danieli, kóz, oraz innych. Samych zajęcy w Niższej Austrji pada corocznie około 300.000; kuropatw 150.000, królików 40.000, bażantów 20.000, sarn 10.000, dzikich kaczek 5000 i 2000 jeleni.

X Kraina niedźwiedzi. Ciekawe wielce wiadomości dochodzą nas ze szwedzkiej Laponji, mianowicie z Ecclivara, stacji północnej kolei żelaznej. Oto przed kilku dniami, kiedy pociąg posuwał się szybko ku stacji Murjek, podróżni spostrzegli niedźwiedzia, który, rycząc straszliwie, począł biedz naprzeciwko pociągu. Biegł długi czas, lecz się widocznie znużył, bo zatrzymał się, stanął na nogi i czekał, jakby pragnął powstrzymać pędzącą lokomotywę. Niestety, został odrzucony i męcząc się jakiś czas, bo koła lokomotywy zmiażdżyły mu obie nogi, wyzionął ducha.

W innej zaś miejscowości, mianowicie pod Höro, pomiędzy stacjami Korsnös i Hofva, pociąg kolei żelaznej napotkał niedźwiedzicę z małem niedźwiadkiem. Urzędnicy kolejowi urządzili tedy naprędce polowanie, niedźwiedzica padła za pierwszym strzałem, taki sam los spotkał młodego niedźwiadka, jakkolwiek tenże zdołał skryć się na stojącem w pobliżu drzewie.

X Jeden z magnatów ofiarował paryskiemu ogrodowi zoologicznemu przepyszny okaz białej pantery, schwytanej na płaskowzgórzach Pamiru. Pantera ta iest jedynym i bodaj że pierwszym tego rodzaju okazem w Europie.

X Dwa pelikany pojawiły się w Niepołokowcach nad Prutem. Jednego ubito, drugiego postrzelono w nogę i schwytano żywcem. Znajduje się w Oszechlibach. W Myszynie nad Pistyńką ubito także pelikana. Szerokość rozpostartych jego skrzydeł wynosi 3 metry, długość dzióba 52 centymetrów.

X Maleńkiego zajączka — opowiada jeden z właścicieli ziemskich — złapano w polu i przyniesiono mi do domu. Żywiono go naprzód mlekiem, potem rozmaitą zieleniną. Podrósłszy trochę, stracił młody kopyra swą przyrodzoną bojaźliwość, wychodził ze swego legowiska, kładł się pod piecem i wyciągał skoki na wzór psa. Gdy się obcy jaki pies do niego zbliżył, nie uciekał wcale, lecz owszem sam psa atakował, skacząc mu przez głowę i bijąc go skokami po mordzie. Atak tego rodzaju konsternował psa niesłychanie; wziąwszy ogon pod siebie, uciekał przed kopyrą. Szarak tak się nareszcie uzuchwalił, że raz obcemu człowiekowi — a zwykł był to czynić domownikom — wyskoczył na kolana i kawałek placka z kieszeni mu wyciągnął. Okazała się przytem i inna ciekawa anomalja u tego bohaterskiego szaraka. Oto próbował się w rozmaitego rodzaju pożywieniach, obok surowej kapusty jadał i gotowaną — co więcej, odważył się nawet wypić filiżankę kawy z bułką na śniadanie, a nie gardził także kluseczkami z masłem. Najciekawszem wszakże było to, że urodzony ów gryzoń jadł w końcu słoninę, kiełbasę i mięso. Drugiego takiego zająca chyba trudno znaleźć.

SPORT.

W niemieckim handlu księgarskim zjawiła się broszura profesora Marcina Wilkens, zatytułowana: „Koń roboczy przeciwko koniowi wyścigowemu“. Autor potępia silnie wszelkie wyścigi konne i nazywa je niemoralnemi, oddziaływującemi szkodliwie na każde społeczeństwo i nieprzynoszącemi żadnych materjalnych korzyści hodowcom i sportmanem. Nietylko dzienniki sportowe dały odprawę szanownemu profesorowi, ale nawet poważna prasa berlińska i wiedeńska wzięła w obronę wyścigi i dowiodła, że pan Marcin Wilkens nie ma żadnego pojęcia o wychowaniu koni szlachetnej rasy i korzyściach, jakie przynoszą w dziedzinie hippiki. Berliński *Tageblatt* daje przykład, że za „Eklipsę“ zapłacono 25.000 funtów szterlingów, a już w pierwszym roku przyniosła czystego zysku 133.000 funtów szterlingów. Pisze jeszcze, że gdyby słuchano napomnień Wilkensa, to trzebaby znieść wszystkie gorzelnie i wyszynki trunków, gdyż alkohol jest daleko szkodliwszym od wyścigowców.

Z naszego stanowiska nie będziemy brali w obronę tej kosztownej zabawki, ani przeciw niej występowali. W Polsce sport wyścigowy jest mało rozwinięty. Zajmnją się nim tylko wielcy panowie, a szerszy ogół nie ma nawet o nim dokładnego pojęcia. Swoją drogą racjonalny chów koni pełnej krwi angielskich i arabskich, może przynieść znaczne korzyści gospodarstwu krajowemu, gdyż mogłaby się z czasem wytworzyć rasa poprawna, której rzeczywiście potrzebujemy. Głosowalibyśmy za zniesieniem totalizatorów, ale pokazało się, że to jest rzeczą niemożebną. We Francji Izba deputowanych uchwaliła zwinięcie totalizatora. We dwa miesiące musiano go znowu przywrócić, gdyż wyścigi straciły wszelką moc przyciągającą i nawet wielka nagroda miasta Paryża, wynosząca 200.000 franków, nie potrafiła zwabić publiczności. Jest to złe konieczne, które każdy rząd musi tolerować.

W wiedeńskiej szkole trenowania zwracają na siebie uwagę dwa konie. Jeden z nich wywodzi się od „Stronciana“, a drugi od „Vederemo“. Obydwa te rumaki dziś jeszcze bez przezwiska, mają odegrać wybitną rolę w przyszłorocznych wyścigach.

Nie było dotąd przykładu, aby w wyścigach oficerskich wraz z podporucznikami i porucznikami brał udział jenerał bardzo wysokiej rangi. Wypadek ten przytrafił się w Niemczech. Podczas ostatnich wyścigów wojskowych w Poczdamie, jenerał kawalerji v. Rosenberg stanął do startu i na swoim koniu „Tewiot“ przebył 4000 metrów z nadzwyczajną brawurą. Zgromadzeni podziwiali elastyczność i siły iście młodzieńcze jenerała liczącego przeszło 60 lat.

W wiedeńskiej szkole treningu znajduje się obecnie 150 koni. Część ich zobaczymy w przyszłym roku, na wyścigach krakowskich.

W Montanie zmarła księżna Montrose, zapalona sportmanka. Konie jej biegały na wszystkich wielkich torach europejskich. W tym roku sprzedała swoją stajnię za 700.000 złr.

We Włoszech nawet aktorzy utrzymują konie wyścigowe. Józef Rossi, kuzyn słynnego tragika, a także artysta dramatyczny w tym sezonie wygrał 79.550 lirów. Biegało 8 koni i żaden z nich nie zawiódł właściciela. Jak wiadomo, nagrody w kraju italskim, nie są zbyt wysokie i sądząc po cyfrze, stajnia Rossiego jest jedną z pierwszych na półwyspie Apenińskim.

P.L. Grabowski, znany hodowca, zakupił teraz we Francji dwie klacze. Zapłacił za nie około 80.000 franków. Pan Grabowski odsprzedał swą stajnię hrabiemu Ludwikowi Krasińskiemu, ale zatrzymał główny kierunek i konie biegają ciągle w jego barwach. Jakkolwiek wygrywał zawsze bardzo wiele w Moskwie i Petersburgu, sport widocznie nie musiał się opłacać, jeżeli wyścigowce przeszły w inne ręce.

ROLNICTWO.

Myszy, ta ciężka plaga rolnicza, która niejednokrotnie nawiedzała już Galicję, a w chwili obecnej poczyniła niezmierne spustoszenia na Ukrainie i Podolu rosyjskiem, jest przedmiotem badań uczonych agronomów. Aby od niej gospodarzy uwolnić, jeden z obywateli podolskich, w liście wystosowanym do redakcji warszawskiego *Słowa*, taką na myszy daje radę:

„Będąc zagrożony zniszczeniem zupełnem posiewów pszenicy przez myszy i dowiedziawszy się z pism, że charkowska stacja bakteryologiczna przygotowywa tyfus mysi, sprowadziłem na próbę 20 epruwetek i zatruwszy nim chleb, rozrzuciłem na małej przestrzeni, a przekonawszy się, że zarazek ten skutkuje, będąc w Odesie i dowiedziawszy się, że w miejscowej stacji bakteorologicznej można dostać znacznie taniej, kupiłem 150 epruwetek (po 30 kop. za epruwetkę, charkowskie zaś laboratorjum policzyło po 1 rs. za epruwetkę) i rozpocząłem systematycznie trucie myszy na całej przestrzeni 600 mórg pszenicy. Zakładanie zarazka rozpoczęło się około 20-go października st. st., pszenica już była bardzo uszkodzona.

Po kilku dniach widoczne było, że zniszczenie dalej nie postępuje; place uszkodzone zaczęły się zabliźniać, a po dwóch tygodniach zarównane nory mysie przekonały mnie, że ilość myszy znakomicie się zmniejszyła bo bardzo mało norek zostało odkrytych, a w wielu miejscach zupełnie nory były nieodkryte, więc myszy wyginęły. Do tej pory jeszcze spotykają się myszy nieżywe na wierzchu; widocznie więc zarazek jeszcze skutkuje, a ponieważ zupełne wygaśnięcie myszy powinno nastąpić dopiero po 4 do 5-tygodniach, więc mam przekonanie, że ilość ich jeszcze się zmniejszy.

Do zupełnego wytrucia myszy ilość ich użyta okazała się za mała, gdyż na to potrzeba przy takiej wielkiej ilości myszy, najmniej jedną epruwetkę na mórg, ja zaś na 600 mórg zużyłem tylko 170. Ze względu na spóźnioną porę, wytrucie reszty pozostawiłem do wiosny. W najbliższem sąsiedztwie są całe łany zniszczone doszczętnie przez myszy. Moja tedy pszenica jakkolwiek jest uszkodzona, bo zapóźno był stosowany tyfus, nie jest jednak zniszczona zupełnie i nie ma obawy, żeby pozostałe myszy przez zimę ją zniszczyły.

Ponieważ zarazek tyfusu, pomimo obniżenia ceny przez odeskie laboratorjum, jest jeszcze kosztowny, przeto podaję przepis najoszczędniejszego onegoż użycia i według instrukcji, otrzymanej przez zarządzającego odeską stacją bakteorologiczną: na jedną epruwetkę szklanka wody przegotowanej i ostudzonej z rozpuszczonym w niej ½ procentem soli. W tak przygotowanej wodzie zamacza się przez jednorazowe zanurzenie, kawałki chleba pszennego lub żytniego (byle nie kwaśnego) wielkości mniej więcej jednego centymetra sześciennego. Zamoczone kawałki chleba kładzie się w norki mysie w stosunku 2 do 4 kawałków chleba na jedno gniazdko mysie, zależnie od wielkości. Jedna epruwetka, czyli szklanka wody, wystarczy na zamoczenie 500 kawałków chleba.

Kawałki chleba należy koniecznie kłaść w norki, a nie rozrzucać po wierzchu, dla uniknięcia zjedzenia ich przez wrony psy itd. Po włożeniu w norki, jest prawie pewność, że każdy kawałek został zjedzony przez myszy. Tym sposobem koszt zatrucia myszy wyniesie najwyżej 30 kop. na mórg, przy bardzo dużej ilości myszy. Jeżeli wykonanie będzie ściśle dopilnowane, za skutek ręczę.

Adres Stacji bakteorologicznej odeskiej, ulica Jamska Nr. 82. *Włodzimierz Kamieniecki.*

KRONIKA

Kraków dnia 8 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Niepokalane poczęcie N. Marji Panny; jutro Leokadji Walerji pp. Pojutrze N. Marji Panny Loretańskiej.

W kościele NP. Marji nabożeństwo główne, jak kazanie, a następnie sumę odprawi ks. infułat Józef Krzemieński.

W kościele św. Tomasza dziś nabożeństwo uroczyste, toż samo w kościele OO. Bernardynów, u św. Barbary połączone z nabożeństwem kongregacji kupieckiej, OO. Franciszkanów, OO. Paulinów na Skałce, u św. Andrzeja, u Pp. Norbertanek i braci Miłosierdzia.

Jutro w kościele NP. Marji kazanie o godzinie 10-ej wypowie ks. Turry, jubilat, a następnie sumę odprawi ks. kan. Wojciechowski.

Kalendarz myśliwski. — W bieżącym miesiącu polować wolno na wszelką zwierzynę z wyjątkiem łani, kozy, cielęcia i szpiczaka, oraz kury, głuszców i cietrzewi. Na przepiórki, dziki i gołębie wolno polować tylko do 15 bm., poczem następuje czas ich ochrony.

Kalendarz rybacki. Do połowy grudnia nie wolno łowić łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę dobrze idzie okoń, szczupak, głowica i płotka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 28, zachód przypada na godz. 3 min. 37; długość dnia 8 godzin 8 minut.

Temperatura rano stopni — 1 C.

Rocznice historyczne. Dnia 8 grudnia 1358 roku, Kazimierz W. wydaje przywilej na postrzygalnię sukna, znajdującą się obok Sukiennic.

Dnia 8 grudnia 1831 r. emigranci, będący w Paryżu, na ogólnem zgromadzeniu przy ul. Taranne, wybrali nowy komitet narodowy polski. Prezesem jego był: Joachim Lelewel, członkami: Walenty Zwierkowski, Leonard Chodźko, Roman Sołtyk, Tadeusz Krępowiedzki, Antoni Przeciszewski, Karol Kraitsir, Antoni Hłuszkiewicz, Adam Gurowski. Później, na miejsce ubywających weszli do komitetu: Erazm Rykaczewski, Józef Zaliwski i Michał Hube. Na sekretarza komitetu wezwano Walerjana Pniewicza, na podskarbiego Edwarda Wodzyńskiego. Złożony z ludzi różnych politycznych pojęć, umiarkowanych i radykalnych, komitet Lelewela trzymał się środkowej drogi, więcej się zawsze nachylając ku stronie rewolucyjnej. Przewodników Listopadowego powstania osądził bardzo surowo.

Dnia 9 grudnia 1550 roku, król Zygmunt August odbiera na Rynku krakowskim od posłów pruskich hołd lenniczy.

Kiedy Tymko Chmielnicki, syn Bohdana, ożenił się z donną Rozandą, córką Lupula, hospodara mołdawskiego, sąsiedni książęta siedmiogrodzki i wołoski obawiali się wzmożenia Mołdawji pod Tymkiem, który miał teraz prócz mołdawskiej i kozacką siłę zbrojną na rozkazy. Wytoczyli wojnę Tymkowi, oblegli Tymka zamkniętego z żoną w Suczawie i do Jana Kazimierza wyprawili posłów, aby i Polska do pokonania Chmielnickiego przystąpiła.

Jan Kazimierz, widząc korzyść we wspólnem działaniu, posłał pod Suczawę posiłki, sam zaś, dla niedopuszczenia odsieczy, w 60.000 wojska rozłożył się obozem pod Żwańcem. Tu bawił król bezczynnie przez 3 miesiące w najgorszej porze roku; a chociaż Suczawa po śmierci Tymofeja w końcu się poddała, nie przyniosło to Rzeczypospolitej korzyści, a sciągnęło na nią nieprzyjaźń Porty. Z jej rozkazu chan tatarski wyszedł z pomocą Chmielnickiemu i zdemoralizowane wojska polskie pod Żwańcem otoczył. Tylko niechęć do Chmielnickiego skłoniła chana do ofiarowania królowi pokoju, który też z pominięciem Chmielnickiego zawarł, dnia 9 grudnia 1653 roku.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z powodu święta uroczystego, przypadającego dzisiaj, numer następny *Głosu Narodu* wyjdzie dopiero we wtorek. W poniedziałek o godz. 10 rano abonenci miejscowi otrzymają dodatek uadzwyczajny.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył w naszej Administracji: 12 złr. 45 ct. p. Heller imieniem uczestników uczty pożegnalnej p. Eckhardta.

Spadek kardynalski. Doszła nas w tej chwili wiadomość autentyczna, że syndyk miejski odebrał z sądu krajowego w Krakowie rezolucję sądową o rezultacie przewodu spadkowego, czyli t. zw. pertraktacji spadku, pozostałego po nieodżałowanym ś. p. ks. kardynale Albinie Dunajewskim.

Spuścizna wynosi trzykroć pięćdziesiąt tysięcy złr. W niej atoli mieszczą się także depozyty, mianowicie: 231 obligów długu publicznego każdy, po 1000 złr. Depozyt ten oznaczony napisem: „Łagiewniki“ stanowi kapitał zarodowy fundacji ś. p. ks. Aleksandra Lubomirskiego na rzecz osieroconych dziewcząteк w Łagiewnikach, który to zakład, jak wiadomo, z woli fundatora zostawał pod zarządem nieboszczyka.

Drugim depozytem jest suma około 50,000 złr. wynosząca, a zaopatrzona w napisy: „Na Wawel“... Dopiero resztująca kwota 60.000 złr. uchodzić może za spuściznę czystą. Gdy jednak spadkodawca nie zostawił żadnego ostatniej woli rozporządzenia, przeto zastosowane tu będą przepisy prawne o beztestamentowym porządku dziedziczenia po osobach duchownych. — Według tych zaś prawideł, opartych na prawie kanonicznem, dzieli się taki spadek na trzeciny, z których jedna dostaje się kościołowi (a zatem katedrze wawelskiej) druga przypada ubogim, a dopiero ostatnia krewnym nieboszczyka. Krewniakom jednak wolno żądać dwóch trzecin, jeśli się wykażą, że sami są ubodzy... Znalezienie tych kapitałów, które były ukryte w jakimś niepokaźnym stole nieboszczyka, tak, że nikt ani z rodziny ani z domowników o nich nie wiedział, cieszy nas tem bardziej, że wielkie dzieło odnowienia Wawelu wejdzie teraz w fazę nową i da Bóg już z wiosną najbliższą będzie podjęte.

Hr. Namiestnik, bawiąc w Krakowie zwidzał nasze szkoły średnie, a wczoraj oglądał na Grzegórzkach gmach anatomji patologicznej. Dziś rano ma być w Schronisku ks. Lubomirskiego na mszy św., a wieczorem wraca do Lwowa.

Ks. prałat Krzemieński dopełnił wczoraj przed południem aktu poświęcenia nowo odrestaurowanej kaplicy Królowej korony polskiej (M. B. Częstochowskiej) w kościele Marjackim. Ks. prałat od serca przemówił do obecnych, podnosząc fakt, że piękna kaplica została odnowioną za inicjatywą i gorącem staraniem ks. kan. Wojciechowskiego, zakrystiana kościoła Marjackiego, który dołożył wszystkich starań, aby myśl swoją uskutecznić. Dziękując ks. Wojciechowskiemu, łączył zarazem podziękowanie wszystkim, którzy czy pracą czy większemi datkami, czy wreszcie wdowim groszem (a tych było najwięcej) przyczynili się do odnowienia kaplicy. Ks. prałat zakończył przemowę prośbą do Królowej Polski, aby zbliżyła uszczęśliwienie swojego narodu.

Akt imatrykulacji uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się wczoraj w auli *Collegii Novi*. Do młodzieży przemawiał rektor, dr Browicz. Uczniów jest dotąd zapisanych: na wydziale teologicznym zwyczajnych 64, nadzwyczajnych 5; na wydziale prawniczym zwyczajnych 598, nadzwyczajnych 13; na wydziale lekarskim zwyczajnych 395, nadzwyczajnych 37; na wydziale filozoficznym zwyczajnych 116, nadzwyczajnych 15; na studjum rolniczem zwyczajnych 27, nadzwyczajnych 18; farmaceutów 12. Ogółem 1.300 słuchaczów. W porównaniu z rokiem ubiegłym mniej o 63 słuchaczy.

Przypominamy, że dziś odbędzie się o godz. 4 po południu w sali Strzeleckiej „koncert spacerowy Lutni“ z wstępem bezpłatnym dla członków, bilety dla osób z rodziny członków po 30 ct., osoby obce płacą wstęp na salę 60 ct.

Harmonja odegra dziś w sobotę o 12 w południe na Rynku następujące utwory: 1) Ondraczka, kapelmistrza Harmonji, Marsz; 2) Kalbera Walc; 3) Keller-Bela, Uwertura; 4) Langera, Potpouri; 5) Gleissnera, Galop.

Wieczor Mickiewiczowski na dochód „Bratniej Pomocy“ i „Czytelni akademickiej“ — oto hasło, które pojutrze, w poniedziałek, powinno do sali teatru miejskiego ściągnąć tyle publiczności polskiej, ile jej się w niej pomieścić zdoła; młodzież uniwersytecka uczyniła bowiem wszystko, żeby program uświetnić i urozmaicić. Wieczór rozpocznie uroczysty polonez Żeleńskiego, przez orkiestrę p. Hocka odegrany, poczem nastąpi deklamacja wiersza Nowickiego „Apoteoza“ na tle żywego obrazu, układu artysty-malarza p. Apol. Kotowicza i p. Mielewskiego, artysty naszej sceny, a ilustrowanego muzyką p. Świerzyńskiego. Nastąpią popisy muzykalno-wokalne; prof. Bylicki zagra Chopina tak, jak on to umie, pani Cordier zaśpiewa prócz obcych i naszą romancę z Moniuszkowskiej „Halki“, p. Hock oczaruje słuchaczów swym smyczkiem, a wśród tego chór akademicki produkować się będzie dzielnym śpiewem.

Punktem kulminacyjnym pięknego wieczoru tradycyjnego będzie pojawienie się na scenie p. Modrzejewskiej, która wygłosi wiersz ku czci Mickiewicza, pióra Kazimierza Tetmajera. Na zakończenie akademicy-amatorzy pod kierunkiem artysty Zawadzkiego odegrają akt „Konfederatów Barskich.“ Początek wieczoru o godz. 7. Ceny miejsc teatralnych podwyższone; biletów można nabywać dziś i jutro w Czytelni akademickiej na linii A-B, l. 37, lub w cukierni Roszkowskiego, wreszcie w dzień przedstawienia w teatrze przy kasie.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę 8 bm.: „Jak wam się podoba“, komedja w 5 aktach W. Szekspira — pierwszy występ p. Heleny Modrzejewskiej. W niedzielę 9 bm.: „Rodzinne gniazdo“ dramat w 4 aktach Sudermanna — drugi występ p. H. Modrzejewskiej. W poniedziałek 10 bm.: „Wieczór ku czci Adama Mickiewicza“, urządzony staraniem, młodzieży akademickiej — z udziałem p. Heleny Modrzejewskiej, prof. Fr. Bylickiego i kapelmistrza J. N. Hocka. We wtorek 11 bm.: „Fedora“, dramat w 5 aktach W. Sardou — trzeci występ p. Heleny Modrzejewskiej.

W amfiteatrze Nowodworskim uczniowie VIII klasy gimnazjum św. Anny uroczystym wieczorkiem czcili pieśnią i słowem największego wieszcza narodu. Wieczór odbył się z całą powagą pod opieką dyrektora Kulczyńskiego. Nie będziemy powtarzali całego programu, z którym czytelników już zapoznaliśmy, powiemy tylko, że słowo wstępne p. Kapela, jak i zakończenie profesora Hecka nosiły wspólną myśl, popisy zaś wywoływały nieustanne brawa. Poczestne miejsce w tym programie zajęła deklamacja zbiorowa, w której cały ensemble wywiązał się bardzo szczęśliwie, a już to Sobolewski i Freund deklamowali z artyzmem, godnym naśladowania. P. Dec licznym zastępem dobrze wyćwiczonego chóru dał dowód, że z zamiłowaniem traktuje swój zawód nauczyciela, a zarazem, że nietylko uczy, ale i komponuje piękne chóry. Wczorajsza „Pieśń żeglarzy“ zasługuje na rozpowszechnienie. Muzyczna część również wypadła pięknie.

Kwartet smyczkowy zaciekawił ogół swoją jednolitością, w której znać mozolną pracę. Z solowych wirtuozów grał bardzo pięknie młody Ostrowski, który musiał odegrać nadprogramowe numera; toż samo powiedzieć możemy o pianiście. Wreszcie orkiestra odegrała dobrze Poloneza kompozycji p. Jarosza i „Wieniec Polski". Jednem słowem nie żałowaliśmy chwil przepędzonych na wieczorku młodzieży, która tym wieczorem natchnionym zapałem młodzieńczym nawet starego sprawozdawcę odmłodziła.

Pożegnanie. Onegdaj żegnało grono urzędników koleji państwowej w sali restauracji „pod Różą", przeniesionego do Czerniowiec p. Franciszka Eckhardta b. naczelnika urzędu ruchu w Krakowie wspólną ucztą. P. Szczepański, naczelnik stacji koleji północnej, wzniósł pierwszy toast za zdrwie przezacnego naczelnika, podnosząc jego zasługi, zawsze taktowne postępowanie, czem zaskarbił sobie ogólny szacunek i miłość koleżańską. P. Eckhardt pozostawia po sobie istotny żal kolegów i podwładnych. Zdrowie naczelnika Szcz. pił p. Eckhardt, a p. Przestrzelski, zastępca jego, pił na pomyślność urzędników konserwacji w ręce naczelnika Jaworowskiego. Grzmiącemi oklaski przyjmowano toasty wierszem wypowiadane przez p. H., który nieszczędził swego talentu rymotwórczego, obdarzając grono gości wesołemi okolicznościowemi wierszami. P. Przestrzelski wraz z dr. Bobkiewiczem zachęcili grono do wspólnej składki na gimnazjum polskie w Cieszynie; rzeczywiście zebrano 12 złr. 45 ct., które wręczono gospodarzowi uczty p. H. Nie wątpimy, że wszędzie i każdego czasu przy tego rodzaju wspólnych ucztach rodacy będą pamiętali o pięknym celu, o składce na cieszyńskie gimnazjum.

Przedstawienia amatorskie odbędą się dziś w sali Kasyna powszechnego oraz w sali „Zgody". Programy obu przedstawień urozmaicone są monologami i sztuczkami treści humorystycznej.

Walne zgromadzenie członków Tow. muzycznego odbędzie się dnia 16 grudnia o 3-ciej po poł. w lokalu Tow. muzycznego Plac Szczepański l. 3.

Dla Towarzystwa ratunkowego. W czwartek 13 b. m. odbędzie się w cyrku, w mieście naszem bawiącym, przedstawienie na dochód krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Nie wątpimy, że publiczność nasza łącząc przyjemne z pożytecznem, przyjdzie w pomoc tak szlachetnej instytucji, jaką jest rzeczone Towarzystwo. Jak nas zapewniają, w przedstawieniu weźmie udział cały personal cyrkowy i dołoży wszelkich starań, aby uświetnić przedstawienie na dochód Towarzystwa, które bezinteresownie służbę w cyrku pełni.

Wigilja w „Sokole" krakowskim odbędzie się zwyczajem lat ubiegłych w niedzielę dnia 23 b. m., aby zgromadzić drużynę sokolą wraz z ich rodzinami przy bratniej biesiadzie. Zebranie urozmaicone będzie śpiewem chóru „Sokoła", kolendami deklamacją i produkcjami muzycznemi. Wspaniała choinka obdarzy szczodrze uczestników i łaskawe panie podarunkami gwiazdkowemi. Nie wątpimy, że obszerna sokolnia krakowska rozszerzyć będzie musiała swoje ściany na pomieszczenie całej, licznej rzeszy sokolej, która na wigilję za dwa tygodnie pospieszy na Wolską.

W „Sokole" podgórskim odbędzie się jutro uroczysty wieczór na cześć bohaterów powstania Listopadowego, w którym oprócz obrazu dramatycznego „Kruk", chór „Sokoła" wykona liczne pieśni na głosy męskie, a nadto w deklamacji wystąpi p. Grabowiecki, artysta dram. teatru krak.

Bankiet w Wiedniu. Uczestnicy parlamentarnej wycieczki na Wystawę we Lwowie dali onegdaj dla swoich galicyjskich gospodarzy bankiet, w którym wzięli udział ministrowie: Falkenhayn, Plener, Jaworski i Madeyski, prezydjum Izby poselskiej, dalej Hohenwarth, Russ, Kuenburg, Biliński, hr. Roman Potocki i wielu innych. Pierwszy toast na cześć cesarza, wniesiony przez Chlumetzky'ego, przyjęty został pełnemi zapału okrzykami. Dalej przemawiali: Hohenwarth na cześć tych, którzy podejmowali wycieczkę we Lwowie; Zaleski na cześć organizatorów bankietu, wyrażając życzenie, aby przyjacielskie stosunki zacieśniały się coraz bardziej i silniej; Russ na pomyślność Galicji, wśród której miast perłami są Lwów i Kraków; dalej Jędrzejowicz na cześć Chlumetzky'ego, Piniński, na cześć Hohenwartha, Dipauli na cześć prezydjum i dyrekcji lwowskiej Wystawy. Podczas bankietu, który trwał do późnej godziny, panował nastrój bardzo ożywiony.

Katastrofa. W dniu 30 listopada wykoleił się pod Morszańskiem w Rosji pociąg towarowy i stoczył się ze spadzistego wału. 23 wagony tego pociągu zawierały naftę, spirytus i zapałki. Wskutek ciężkiego upadku wszczął się pożar w rozbitym pociągu. Cały personal pociągu wraz z maszynistą i czterema znajdującymi się w pociągu robotnikami, razem 8 osób, znalazło śmierć w płomieniach.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4 grudnia b. r.: 1) Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Emila Fedusiewicza w Grabowcu; Mikołaja Iwantyszyna, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Jezierzanach; Józefa Drobę, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły męskiej w Jarosławiu; Józefa Czapanowskiego, starszym nauczycielem i Władysława Zawitkowskiego, młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Jarosławiu. 2) Przekształcić 4 klasową szkołę żeńską w Dolinie na 5-klasową od 1 września 1895. 3) Wydać okólnik do dyrekcji szkół średnich, obejmujący wskazówki dydaktyczne co do nauki w szkołach średnich. 4) Wydać okólnik do dyrekcyj szkół średnich w sprawie zakupna środków naukowych. 5) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z lustracji gimnazjum w Podgórzu, III gimnazjum w Krakowie i prywatnego gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie. 6) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z wizytacji szkół w okręgach: brzeskim i bocheńskim.

W Czytelni młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę 9 b. m. wieczór uroczysty ku uczczeniu bohaterów powstania Listopadowego w połączeniu z obchodem święta kupieckiego. Wieczorek zagai jeden z profesorów, poczem nastąpią popisy w śpiewie solowym p. Szymańskiego, deklamacja panny Truskowskiej i p. Niedzielskiego (który wygłosi „Modlitwę" Adama Staszczyka) solo skrzypcowe i produkcje orkiestry. Wieczór zakończy obraz dramatyczny „Kruk", pod kierunkiem p. K. Niedzielskiego. Uroczystość w tym dniu rozpocznie nabożeństwo w kościele św. Barbary.

Przestroga dla myśliwych. Ponieważ pora zimowa należy do najprzyjemniejszego sezonu polowania, wdzięczni im przeto będą nasi domorośli nemrodzi, gdy mi przypomnę, że pasport na broń... dobrze jest mieć przy sobie. Zdarzyło się bowiem, że na polowaniu w pewnej miejscowości, żandarmi odebrali aż sześciu myśliwym strzelby i to właśnie w chwili, gdy zające i rogacze już... już zbliżały się na strzał niechybny! — Przyjemna rzecz! Ale co jest godnem śmiechu, że między myśliwymi bez „pasa" był ck. komisarz powiatowy i syn ck. starosty powiatowego. Możecie sobie wyobrazić, jak się przedłużyły faworyty tym panom, gdy im żandarm brał strzelbę. *Tableau!* — (*O. Leś*).

W Wieliczce odbędzie się dziś, w sobotę, wieczorek Mickiewiczowski w sali teatralnej, staraniem tamtejszej Czytelni ludowej. W programie, prócz doborowych produkcyj muzykalno-wokalnych znajduje się odczyt i deklamacja, na zakończenie zaś amatorzy miejscowi odegrają prześliczny poemacik dramatyczny Aurelego Urbańskiego p. t. „Na poddaszu", przedstawiający jedną z pięknych a smutnych chwil owych dni pamiętnych, które w roku 1861 przeżyła Warszawa.

Franciszek Smolka odzyskał już zdrowie. Na telegraficzne zapytanie Chlumeckiego o stanie zdrowia Smolki, odpowiedział tenże: „Jeszcze daleko do 120 lat".

Obywatelstwo honorowe. Reprezentacja gminy miasta Wadowic nadała namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu, tudzież ks. Adamowi Sapieże obywatelstwo honorowe.

Satrapa warszawski. W kołach wojskowych radość ogromna z powodu ustąpienia Hurki; nie lubiano go, a głównie Marji Andrejewny z powodu ciągłej karoty na czerwony krzyż, na który oficerowie płacić musieli co rok poważne składki, nie chcąc się narazić małżonce głównodowodzącego wojskami. Wyrazem tej karoty jest niezmiernie ciekawa broszurka, napisana przez b. adjutanta Hurki, b. rotmistrza gwardji, księcia Wołkońskiego. Opisuje on w niej, w jaki sposób jego naciągano. Raz naprzykład zdarzył się fakt taki: W loży teatru Wielkiego był Hurko, jego żona i jej kuzynki. Otóż w czasie jednego z antraktów Hurkowa poleciła Wołkońskiemu, aby z cukierni Semadeniego, istniejącej w gmachu teatru, kazał przynieść tacę cukrów. Cukry przyniesiono; część drobną słodyczy zjedzono, a resztę z tacą obecni w loży Jankuljo i Naumow kazali odnieść do karety, którą Hurkowa wróciła do zamku. Nazajutrz z zamku odesłano cukiernikowi tacę pustą, ale za cukierki nie zapłacono. Po tygodniu Semadeni posłał rachunek Wołkońskiemu i ten go zapłacił, ale o zwrot pieniędzy Hurkowej nie śmiał prosić. Chociaż Wołkoński był człowiekiem bardzo bogatym, te ciągłe karoty tak go znudziły, iż prosił o uwolnienie ze stanowiska adjutanta i przeniósł się do Moskwy — gdzie wszedł do policji tamecznej.

Że Hurko o tem wszystkiem nie wiedział, nie ma wątpliwości, ręce jego są czyste, ale żona ciągle go kompromitowała. Akcje cukrowni romanowskiej kazała sobie sprzedawać Raunowi niżej al pari; z kompanją francuską, która ma kupić gmachy szpitala Dzieciątka Jezus, była w konszachtach pieniężnych; w sklepach targowała się jak ostatnia żydówka, słowem, męża, wściekłego polakożercę, ale człowieka prawego, hańbiła.

Nie ma nikt pojęcia, ile od niej cierpiały drogi żelazne prywatne, które Hurkę i jego rodzinę nietylko, iż darmo po Królestwie Polskiem woziły, ale nadto opłacały podróże Hurki po Europie w wagonie salonowym lub sypialnym. Podróż ostatnia Hurki do Nicei, kosztowała drogę wiedeńską przeszło 3500 rubli, gdyż dla formy Hurko wykupywał 4 bilety jazdy, a tymczasem podróż taka setki rubli kosztowała.

Korespondent warszawski *Now. wr.* donosi, iż w r. p. zacznie wychodzić w Warszawie nowe wydawnictwo perjodyczne rosyjskie, a mianowicie *Warszawskaja Sudiebnaja gazeta.* Redaktorami będą miejscowi prawnicy rosyjscy, pp. A. T. Timanowski i Reinecke.

Harpagon. W tych dniach w Skakitz (Węgry) zmarł Franciszek Popp, znany powszechnie skąpiec i wielki sknera, pozostawiwszy pięć domów własnych i gotówką 50.000 złr. Mimo tak znacznego majątku, całe życie marł głodem i chodził w łachmanach. Miał zwyczaj pieniądze kłaść pod poduszkę w nocy, inaczej bowiem nie mógłby usnąć. Skoro zachorował, nie zgodził się na przywołanie ani lekarza ani księdza, ponieważ pociągnęłoby to za sobą wydatek, był nawet doprowadzony do rozpaczy, na myśl, że i pogrzeb jego będzie sporo kosztował.

Samobójstwo. W dzisiejszych czasach codzień spotykamy się z jakimś wypadkiem, naprowadzającym na domysł, że koniec XIX wieku, to pora szaleństw i wybryków prawdziwie warjackich. Rewolwer, sztylet, powróz, trucizna, oto akcesorja tych dramatów i tragedij niepojętych, nadnaturalnych. Nowy tego dowód daje nam samobójstwo niejakiego Aleksandra Kerkera, zamożnego obywatela w Bekes Csaba, w Węgrzech: powiesił się on we własnem mieszkaniu z n i e c i e r p l i w o ś c i. W liście własnoręcznym dziwak ten zawiadamia: „Odbieram sobie życie, ponieważ nie mogłem doczekać się zatwierdzenia ustawy o ślubach cywilnych". Rzeczywiście p. Kerker, zaręczył się z panienką dobrego domu, z którą pragnął połączyć się ślubem cywilnym. Przypomina to Anglika, który lat kilka jeździł po świecie, szukając dogodnego miejsca, aby sobie życie odebrać, w końcu zaś palnął sobie w łeb z desperacji, że takiego miejsca nie mógł znaleźć.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała poborcami podat. w IX kl. rangi kontrolorów podat.: Kazimierza Gadomskiego, Leona Axera, Władysława Wahna, Emila Garczyńskiego, Józefa Niedzielskiego, Mieczysława Mojseowicza, Józefa Reaubourga i Jana Stafińskiego; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Teofila Lisienieckiego, Eugenjusza Martiniego, Jana Tymińskiego, Franciszka Antoniego 2 imion Suwalda, Karola Dworzaczka, Karola Litwinowicza, Bronisława Budzińskiego, Włodzimierza Welzla, Juljusza Prezentkiewicza, Stanisława Juljusza 2 imion Röhricha, Józefa Doszlę, Michała Świerarskiego, Witolda Cichulskiego, Władysława Kuźniarskiego, Franciszka Wertzla, Jana Solarskiego, Jana Radomskiego i Stanisława Hablińskiego, wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi ukwalifikowanego tyt. wachmistrza żandarmerji Stanisława Krzyszkowskiego; praktykantów podatkowych: Michała Lubczyńskiego, Eugenjusza Freundlicha, Karola Wilhelma 2 imion Heftera, Mikołaja Gawańskiego, Leopolda Krattera, Michała Żukowskiego, Henryka Pfeifa, Edwarda Wysokiege, Emila Woryka, Kozmę Fedynę, Michała Daniszewskiego, Jana Mozołowskiego, Piotra Bocheńskiego, Emila Żukowskiego, Leona Niczowskiego, Józefa Moskala, Jana Miszkiewicza, Jędrzeja Rudnickiego, Władysława Rynkala, Jana Matkowskiego, Aleksego Kockę, Jana Pożniaka, Jana Skoczenia, Ludwika Trantza, Eugenjusza Hammera i Hilarego Łotockiego, oraz Egzekutora podatkowego Apolinarege Zahaczewskiego i djetarjusza Gustawa Gleixnera.

Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała zarządcę cłowego Józefa Pfütznera starszym kontrolorem cłowym, kontrolora cłowego Wilhelma Deblessema zarządcą cłowym, oficjała cłowego Wiktora Sedlaczka kasjerem cłowym, oficjałów cłowych Adama Strusińskiego i Bolesława Kirchnera, tudzież poborcę cłowego Ludwika Skorskiego kontrolorami cłowymi, kierownika urzędu cłowego Edmunda Czaykowskiego, tudzież asystentów cłowych:

Stanisława Łukaszewicza, Józefa Koberweina, Karola Jakubskiego, Jana Lechickiego i Izraela Weissbroda, wreszcie poborcę cłowego Władysława Piątkowskiego oficjałami cłowymi; kontrolującego asystenta cłowego Stanisława Konckiego, kierownikiem urzędu cłowego, poborcę cłowego Stanisława Oczkowskiego, kontrolującym asystentem cłowym; asystenta cłowego Jana Swobodę, tudzież prowizorycznych asystentów cłowych: Hugona Neussera, Mieczysława Błonarowicza i Edmunda Topperzera poborcami cłowymi, wreszcie poborcę cłowego Eugenjusza Białeckiago, tudzież praktykantów cłowych Kazimierza Rotha, Włodzimierza Bermesa, Ignacego Blaschkego i Michała Sentyrza asystentami cłowymi.

Repertoar teatralny. — W sobotę d. 8 bm. „Jak wam się podoba“ komedja w 5 aktach W. Szekspira, pierwszy występ Heleny Modrzejewskiej. W niedzielę d. 9 b. m. „Rodzinne gniazdo“, dramat w 4 aktach Sudermana, drugi występ Heleny Modrzejewskiej. W poniedziałek d. 10 bm. Wieczór ku uczczeniu Adama Mickiewicza, urządzony staraniem młodzieży akademickiej, ze współudziałem p. H. Modrzejewskiej, prof. dra Bylickiego i kapelmistrza J. N. Hocka.

Z Izby sądowej.

Awantury uliczne.

Kraków 7 grudnia.

Dziś przedpołudniem po wywodach obrońców, zapadł następujący wyrok, który przewodniczący imieniem trybunału odczytał o godz. 12 i pół: Bulwiński, za zbrodnię gwałtu publicznego na karę 6 miesięcznego więzienia, obostrzonego jednym postem co tydzień; Łojasiewicz, na karę 14 dni aresztu zwykłego; Wilczyński Szymon, cztery miesiące ścisłego aresztu; Złobiński, jeden miesiąc aresztu; Domański, trzy tygodnie aresztu; Englisch, Reger, Wilczyński Teofil, Masłowski, Knara, Rozkocha, Rychlik, po 14 dni aresztu; Przybyłowicz, Fliszewski, Zieliński, Kurdziela, Holzer, po 10 dni aresztu; Kapcka i Tucza 7 dni. Uwolniony jeden tylko Matonkiewicz. — Wszyscy zasądzeni obowiązani są ponosić koszta procesu.

Obrońcy zastrzegli sobie dla swoich klientów zażalenie nieważności i odwołanie od wyroku. Co do Bulwińskiego i Łojasiewicza, obrońca dr Seinfeld prosi trybunału o wypuszczenie ich na wolną stopę z więzienia śledczego, w którem przebywają od października. Prokurator natomiast sprzeciwił się temu co do Bulwińskiego — co zaś do uwolnienia Łojasiewicza, nie stawiał żadnych przeszkód.

Trybunał po naradzie oznajmił Bulwińskiemu, że uwolnienie jego może nastąpić jedynie na orzeczenie Izby sądowej. Łojasiewicza bezzwłocznie wypuszczono.

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie polskiej ajencji „Wiktorji“. Sumiennie polecamy nakrycia stołowe, jako trwałe, piękne zdrowe w użyciu i niebywale tanie.

W świadectwie, wydanem przeze mnie p. Franciszkowi Matzke, co do robót malarskich kościelnych, zaszła pomyłka, zamiast bowiem: „Polecam kapitule“, ma być: „Polecam WW. Plebanom“.

Ks. Andrzej Banski,
proboszcz w Liszkach.

W ostatnich czasach wystawy sklepowe naszych pp. przemysłowców zyskały na świetności i wykwincie prawdziwie zagranicznym. Pomijając w naszem mieście wiele innych, zwrócimy uwagę jedynie na wystawę p. Herliczki przy Placu Marjackim, pod l. 1. Jakaż tu rozmaitość, jaki gust w ułożeniu tak papieru, jak i wyrobów z tegoż. Znajdujemy tu wszystko, co tylko posiada zagranica, prześliczne wyroby galanteryjne japońskie z papieru i metalu, ramy do obrazów artystycznej rzeźby — równie też i układ pak i paczek tytoniów zagranicznych cechuje staranność i wybór. Mimo to wszystko, ceny tu nadzwyczaj przystępne, a uprzejmość i usłużność personalu przynosi zaszczyt sklepowi p. Herliczki. Publiczność zatrzymuje się przed sklepem, przyjemnie zaciekawiona doborem gwiazdkowych podarków i niejeden ojciec rodziny, przywabiony tą obfitością, spieszy do wnętrza sklepu, by zakupnem sprawić niespodziankę swoim „Milusińskim“.

HUMOR.

Z wschodnich cudów nadzwyczajnych
Najdziwniejsze, jako wiecie,
Są na stokach Himalajów
I w górzystym są Tybecie.
Tam, gdy zechcesz, do krainy
Cudów jedziesz prostą drogą:
Tam są mędrcy wielkiej miary,
Co zgadywać myśli mogą.
Na wzór mędrców tybetańskich
Jest do cudów snać stworzona,
Dobry anioł mego życia,
Ukochana moja żona.
Na mem czole, jako mniemam,
Wypisana myśl nie stoi,
Jednak żonka, ledwie spojrzy,
Co chce, czyta w myśli mojej.
Bo gdy nudzę się gdzieś w kącie,
Spada na mnie na kształt gromu.
Choć się staram ukryć nudę:
„Mężu, ty się nudzisz w domu!“...
Gdy zaś późno wracam z biby,
Po północy wracam z miasta,
„Może kawy chcesz z... cytryną“ —
Pyta z cicha ma niewiasta.
I tak ciągle, mędrców wzorem,
Jest do cudów snać stworzona,
Dobry anioł mego życia,
Ukochana moja żona...

— Niech pan dobrodziej zapnie palto. Jesteśmy rozgrzani, możesz się pan zaziębić.
— Ech! raz się umiera!
— Czy pan dobrodziej sądzi, że to nie dosyć?...

Osobliwa prośba.
Zapoznany wieszcz do damy swego serca:
— O, pani! Zrób mnie o tyle nieszczęśliwym, aby mi na jeden sonet wystarczyło...

Przy kolacji siedzą obok siebie: taki pan, co pije jak gąbka i taki pan, co nic nie pije.
Taki pan, co pije: — Patrzę na pana, patrzę i z podziwu wyjść nie mogę!
Taki pan, co nie pije. — Dlaczego?
— Sam pan wypiłeś całą butelkę wina!
— Cóż w tem dziwnego? Wypiłem cała butelkę, ale tylko dlatego...
— Że?
— ..Ze przedemną stała tylko jedna butelka. Inaczej wypiłbym więcej...

Rozwiązanie szarady.

Pro-ku-ra-tor.

Dobre rozwiązanie przysłali: Pp. Antoni Liszka, Wychowski, A. Mirkowski, Iwanicki z Krakowa, Augusta Biermańska z Tarnowa, K. z Dębicy, Ignacy Moczydłowski z Kalwarji, Weber z Garlicy, Wincentyna Janecka ze Złoczowa, Emilja Kondolewicz z Wilamowic, Helena Lorch z Gajów Starobrodzkich, Karol Radwański z Nowego Sącza, Maryla Łuczkiewiczówna ze Szczerca, J. Radoniewicz z Makowa, Jadwiga Karasiewicz ze Stryja, Bolesław Kluger z Góry ropczyckiej, Rudolf Dąmbski z Jedlicza, Karol Konopka z Pilzna i A. Grabowska z Kleczy.

Rozwiązanie zadania konikowego nr. 11.

„Lepsza nam kula niżli takie życie!“
Rzekli, powstali, rozbroili zbirów!
A gdy broń mieli, io w pierwszym zachwycie
Błysnęła ku nim ziemia łez i kirów.
Potem pustynia, skąd nie ma wychodu,
Bój, gdzie szczęśliwsi giną — męki głodu,
I znowu, dawne pęta. Sąd otwarty...
Dla katów spisy żeru... Czy słyszycie?
Padł strzał — i drugi — i trzeci — i czwarty!

Salwo męczeńska! Bądź dla tych zbudzeniem,
Których sumienia głos syren utula,
A tym, co naród chcą zbawiać spodleniem,
Powiedz; Niż takie życie — lepsza kula!

Zadania konikowego nikt nie rozwiązał.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 6 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Komisja dla reformy wyborczej odbyła wczoraj wieczorem trzecie posiedzenie, na którem jednak nie przyszło jeszcze do wyboru podkomitetu. Toczono tylko dalej ogólną rozprawę nad sprawą wyborczą.

Poseł Kijun (Słowianin z klubu hr. Hohenwartha) oświadcza, iż jest zasadniczym zwolennikiem powszechnego głosowania, ponieważ widzi on w niem skuteczny środek przeciwko pogwałceniu narodów w wyznaniowym i narodowym kierunku, jako też przeciwko uciskowi nienaturalnemu większości przez mniejszość, jak tego dowodzą stosunki w Niemczech. Mowca zwalcza w dłuższym wywodzie projekt Rutowskiego, oświadczając, iż projekt polecający tworzenie Izb robotniczych z prawem wyboru jest mu sympatyczniejszym. Jeśliby jednak na tem poprzestano, byłaby to tylko bagatela, którąby nadto pokazała światu, iż uczyniono ten drobny krok pod wrażeniem bojaźni przed robotnikami. Mowca jest i przeciwko temu projektowi, a natomiast oświadcza się za projektem Dipauliego, opartego na zasadzie udzielania prawa wyborczego na podstawie zawodowo-cechowej organizacji.

Prade (z narodowo-niemieckiego stronnictwa Steinwendera) jest przeciwnikiem projektu Dipauliego i żąda przedewszystkiem zniesienia pośrednich wyborów w gminach wiejskich. Jest zwolennikiem piątej kurji.

Bauer (z lewicy) nie zgadza się z tem, żeby opodatkowani niżej 5 złr. przydzieleni zostali do istniejących kuryj wyborczych miejskich i wiejskich.

Morsey (niemiecki zachowawca z klubu Hohenwarta mówi: Podniesiono tu, że projekt reformy wyborczej hr. Taffego został cofnięty. Przez to jednak nie usunięto go. Żyje on dalej w wielu tysiącach głów i serc. Nie tylko bowiem robotnicy sami żądają w Austrji powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania, lecz znaczne i liczne narody monarchii — a to właściwie utrudnia położenie — które są zadowolone z obecnych stosunków, z obecnej ordynacji wyborczej uważając siebie jako uciśnionych przez istniejącą konstytucję. Dlatego chwytają się oni powszechnego głosowania, jako środka zaradczego. Jeśli idzie o utrzymanie zastępstwa interesów, wówczas nie należy żadną miarą wcielać najmniej opodatkowanych w kurję robotniczą, bo w tej oni zginą. Mowca jest przeciwnym tak zwanemu cenzusowi wykształcenia. Natomiast jest on zwolennikiem Izb robotniczych. Robotnicy rolni nie mają ani potrzeby, ani też interesu pod tym względem, podczas kiedy robotnicy fabryczni przedstawiają się obecnie jako osobny stan, mają istotnie potrzebę otrzymania prawa wyborczego. Wszystkie wielkie sprawy prawodawstwa, jak: normalny dzień pracy, ośmiogodzinny dzień pracy, sprawa ubezpieczeń i t. p. zajmują przemysłowych robotników w wysokim stopniu, a dlatego mają oni prawo przy rozstrzyganiu tych spraw w parlamencie żądać, aby ich przedstawiciele brali w tem udział.

Po przemówieniu Kirschnera (z lewicy) który się oświadcza za piątą kurją, przerwano dalszą rozprawę.

Nieustająca komisja dla reformy podatków ukończyła wczoraj swoją pracę.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej było na porządku dziennym sprawozdanie podkomitetu o regulacji pensyj urzędników. Referent Beer podał do wiadomości oświadczenie ministra skarbu złożone w podkomitecie, a którem p. Plener przyrzeka, że od stycznia 1895 r. otrzymają urzędnicy państwowi dodatek za lata służby; dodatek ten będzie im wliczany do pensyj, a mianowicie: urzędnicy 9, 10, 11-tej rangi, którzy 15 lat służą, dostaną rocznie 100 złr., a zaś ci, którzy już 20 lat służby mają, otrzymają rocznie 200 złr. Nakoniec zaznaczył minister skarbu, że z całą pewnością wniesie w ciągu 1895 roku projekt ustawy, mający na celu regulację płac urzędników państwowych.

OSTATNIA POCZTA.

Krajowa Rada kolejowa zakończyła we Lwowie obrady i uchwaliła doradzić Wydziałowi krajowemu, ażeby w program pierwszej akcji kraju w sprawie poparcia kolei lokalnych wciągnięto również linję Trzebinia-Skawce z odnogą do Jaworzna, Chabówka-Zakopane, Borki-Grzymałów, Kołomyja-Zaleszczyki, Chodorów-Podwysokie i Rzeszów albo Przeworsk-Rozwadów.

Projekt do ustawy względem skróconego postępowania przy obradach nad nową procedurą cywilną otrzymał sankcję.

Z Wiednia donoszą, że szef sekcji w ministerstwie oświaty, dr Edward Rittner, oraz szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości Kral, mianowani zostali tajnymi radcami.

Zapowiedziana apostolska konstytucja *Orientalium dignitas ecclesiarum* została ogłoszoną.

Historyk Henry Houssaye został wybrany członkiem akademii 28 głosami. Zola nie otrzymał żadnego głosu.

Prezydent Casimir-Perier przyjął deputację związku maszynistów i palaczy kolejowych, która oświadczyła, że maszyniści i palacze są dobrze tego świadomi, iż w razie mobilizacji pierwsi będą powołani do służenia ojczyźnie. Nigdy nie usuną się od tego chlubnego obowiązku i dla tego nie dają posłuchu namowom pewnych in-

dywiduów, które zwracają się ku zagranicy i zalecają im gwałt jako środek dla rozwiązania kwestyj socjalnych.

Senat francuski przyjął 270 głosami przeciw 3 kredyt na wyprawę do Madagaskaru.

Policja paryska zaaresztoweła byłego deputowanego, dyrektora dziennika *La Nation*, Karola Dreyfusa (żyda). Dzienniki stwierdzają, że aresztowanie to jest w związku ze sprawą wymuszeń, dokonanych na firmie Allez.

Eclair donosi, że policja aresztowała jedenastu anarchistów.

Z dobrego źródła donoszą, iż z Petersburga do kancelarji jeneral-gubernatora w Warszawie, przyszedł telegram, nakazujący przerwać (pierekratit) wszelkie sprawy wszczęte przeciwko księżom, którzy stawiali opór w odbieraniu przysięgi homagjalnej w języku rosyjskim.

W sprawie tej warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze, że minister spraw wewnętrznych, Durnowo telegrafował do Hurki te słowa: „Jenerał-adjutantowi Hurko. Z rozkazu Najj. Pana, proszę nie mięszać się do spraw duchowieństwa katolickiego i nie dawać jemu rozkazów“. — Twierdzą, że dymisja Hurki stała już przyjęta, a na jego miejsce ma przyjść jenerał-adjutant, hr. Mussin-Puszkin, człowiek porządny i europejski.

Dziennik rosyjski *Wschód* zapewnia, że będzie cofnięty ukaz, zabraniający żydom mieszkać w pasie granicznym obejmującym 50 kilometrów.

Według depesz *Timesa*, rząd rosyjski kazał 20.000 żołnierzy wysłać z Odessy i Sebastopola na Batum ku granicy armeńskiej. Ma to pozostawać w związku z zamieszkami w tamtych stronach.

Daily Chronicle zapewnia, że Ojciec św. wystosował list do cara Mikołaja.

Wychodzący w Tyflisie dziennik armeński donosi z Bitlis, że tamtejszy gubernator, zwoławszy do siebie wybitniejsze między Armeńczykami osobistości, rozkazał im podpisać adres, wystosowany do sułtana. Adres zapewnia, że wszystkie pogłoski o okrucieństwach, popełnionych przez żołnierzy tureckich w Sassun, są zmyślone. Armeńczycy odmówili podpisu, wskutek czego ośmiu z nich zaaresztowano i odprowadzono do więzienia.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 8 grudnia (rano). Rada państwa prawie jednogłośnie odrzuciła wniosek o wprowadzenie kary cielesnej. Gessman interpelował, dlaczego rząd toleruje tajne stowarzyszenia masońskie, złożone przeważnie z żydów.

Budapeszt 8 grudnia (rano). Liberalne dzienniki nagle przyznają możliwość upadku całego gabinetu.

Paryż 8 grudnia (rano). Ferdynand Lesseps umarł.

Berlin 7 grudnia. *National Zeitung* gani surowo zachowanie się rządu wobec budowniczego gmachu parlamentu Wallota. Nazwiska jego nie umieszczono nawet w akcie, wmurowanym po wieczne czasy w gmachu. Mianowanie go tajnym radcą budowniczym nie stanowi żadnego wynagrodzenia moralnego dla artysty, który stworzył dzieło sztuki. Krytyka estetyczna nie jest zadaniem rządu.

Berlin 7 grudnia. Wkrótce rozpocznie się budowa nowego portu dla torpedowców w kanale, łączącym morze Niemieckie z Bałtyckiem.

Paryż 7 grudnia. Zarząd armji wzmacnia stopę pokojową piechoty na granicy północnej i wschodniej.

Paryż 7 grudnia. Podczas rozprawy budżetowej w Izbie deputowanych minister skarbu Poincaré wykazywał konieczność podniesienia dochodu z podatku spadkowego o 25 miljonów dla przywrócenia równowagi w budżecie. Pelletan powitał sympatycznie rzeczony projekt, jako wstęp do zaprowadzenia ogólnego podatku stopniowo-dochodowego.

Paryż 7 grudnia. Pułkownik de Torcy mianowany został szefem sztabu jeneralnego wyprawy do Madagaskaru.

Paryż 7 grudnia. Ferdynand Lesseps ciężko zachorował.

Paryż 7 grudnia. W tutejszych sferach dyplomatycznych uważają to za fakt autentyczny, że hr. Münster oburzony artykułem *Matina*, oświadczył ministrowi Hanotaux, iż nie życzy sobie powtórzenia się podobnie uwłaczających ambasadzie potwarzy, aby pewnego poranku nie był zmuszonym opuścić Paryża. Oświadczenia ministra Hanotaux i komunikat ajencji Hawasa zadowoliły hr. Münstera.

Paryż 7 grudnia. Herz, panamczyk, sprzedaje swoje nieruchomości w Paryżu przez licytację. Szacunek wynosi 3 miljony franków. Pieniądze wezmą wierzyciele Tow. panamskiego.

Londyn 7 grudnia. Chiny oświadczają, że gotowe są zapłacić Japonji taką kontrybucję, jaką oznaczą mocarstwa, które zawarły traktaty handlowe z Chinami. Na ten cel Chiny zaciągnęłyby pożyczkę złotą na $4^1/_2$%, zabezpieczoną dochodami z ceł.

Londyn 7 grudnia. Anglja pośredniczy już w wyjednaniu dla Chin pożyczki na zapłacenie kontrybucji. Za rękojmię posłużyć mają cła, pobierane w portach.

Petersburg 7 grudnia. *Birż. wied.* donoszą, że od fabrykantów i właścicieli zakładów przemysłowych ma być zażądana kaucja, celem zabezpieczenia wypłat robotnikom i włościanom.

Rzym 7 grudnia. Ojciec św. powołał kardynałów Rampollę, Ledóchowskiego i Vanutelliego na konferencję w sprawie kościołów orjentalnych katolickich. Ogłoszenie konstytucji apostolskiej przewidywane jest w bliskim czasie.

Wiedeń 8 grudnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 395·—, Laenderbank 278·20, Staatsbahn 390.—, Lombardy 108·75.

Gospodarstwo i handel.

Obwieszczenie. Z uwagi, że zaraza pyskowo-racicowa rozszerzyła się znacznie na Szląsku austrjackim, Namiestnictwo rozciąga zakaz wprowadzania zwierząt racicowych z politycznego powiatu Freistadt do Galicji, ogłoszony 3 listopada br. do l. 84.955, także na zapowietrzone powiaty polityczne Treiwaldau, Cieszyn i Opawa.

Z dyrekcji poczt. Celem uniknięcia zdarzających się często podczas zwiększonego ruchu frachtowego w czasie przedświątecznym omyłek i opóźnień w przewozie przesyłek pocztowych, oraz strat stąd wynikających, zaleca się publiczności, aby posyłki, zawierające produkty mięsne, a szczególnie przedmioty wilgoć zawierające, zaopatrywała w adres, o ile możności jak najtrwalej przytwierdzony, aby w ten sposób zapobiedz odpadnięciu adresu podczas transportu. Wskazanem jest również, aby do posyłek takich, dodanym był bądź to wewnątrz, bądź też na opakowaniu na tak zwanej chorągiewce adresowej drugi równobrzmiący adres, któryby w razie odpadnięcia pierwszego adresu umożliwił dowóz przesyłki na jej przeznaczenie i należyte jej doręczenie. Wreszcie należy przy posyłkach, podlegających opłacie konsumcyjnej w celu przyspieszenia czynności akcyzowych, podać dokładnie tak na adresie przesyłkowym, jak i na samej posyłce zawartość tejże w tych jednostkach ilościowych (kilogram, liter, sztuka), wedle których oblicza się podatek konsumcyjny.

Licencjowanie buhajów w powiecie krakowskim w myśl ustawy krajowyj z dnia 10 lipca 1892 nr. 51 dz. u. kr., odbędzie utworzona ad hoc komisja w dniach 11 grudnia br. w Czernichowie, 13 grudnia w Liszkach, 15 grudnia w Zabierzowie, 17 grudnia w Prądniku czerwonym i 19 grudnia w Ruszczy, każdym razem od godz. 9 przed południem.

Do każdego z powyższych miejsc licencjowania przydzielono najbliższe gminy i obszary dworskie, z których właściciele buhajów mają je doprowadzić do licencjowania przez komisję, jeżeli chcą używać tych buhajów do stanowienia cudzego bydła. Licencjowanie w powyższych dniach i miejscach odbędzie komisja bezpłatnie.

Kto chce buhaja przedstawić do licencjowania w innem miejscu i czasie — musi ponieść koszta komisji.

Komisję licencjowania dla powiatu krakowskiego, stanowią pp.: Jan Skirliński, przewodniczący, dr Witold Milieski, zastępca, Mieczysław Piotrowski, profesor krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie i Kazimierz Rutkowski, c. k. weterynarz w Krakowie, jako członkowie, tudzież pp.: Tadeusz Konopka i Karol Klich, jako ich zastępcy.

Rolnicy, którzy posiadają odpowiednie buhaje, powinni koniecznie postarać się o licencjowanie ich przez ustanowioną komisję — gdyż po odbyciu licencjowania w powiecie, za każde stanowienie krowy przez buhaja nie licencjowanego, ulegnie grzywnie od 1 do 10 złr., tak właściciel krowy, jak właściciel buhaja (§ 16 ustawy z d. 26 lipca 1892 nr. 51 dz. u. kr.)

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 7 grudnia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu niezmiennem. Pszenica napotykała odbyt słaby, lecz ponieważ zaofiarowanie nie zwiększyło się tak dalece, więc przy małych obrotach ceny się utrzymały. Żyta celnego brak, średnie płacono po dotychczasowych cenach. Jęczmień był dość poszukiwany i to zarówno browarny, jak i w gorszych gatunkach dla gorzelni i na kaszę. Owies bez obrotów.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·20 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·30 do 5·80 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·30 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Odpowiedzi Redakcji.

Temu w Krakowie, który podpisał się „Prawda“. Przebaczamy z całego serca, bo kto... przebaczy, temu zyska 100 dni odpustu.

Wpan E. K. w Brzesku. Że żydki zepsute piwo sprzedają, to rzecz zwykła. Najlepiej też ci wychodzą, którzy u nich nic nie kupują. A w sklepie chrześcijańskim w Brzesku, czy nie ma piwa?

Anonimowi w Krakowie. Piękne pismo, elegancki i woniejący papier, pieszczotliwość stylu, wszystko za tem przemawia, że anonim jest rodzaju żeńskiego. Ale jakkolwiek dla dam mamy wiele słabości i to od urodzenia, bośmy już w dzieciństwie kochali nasze mamki i niańki, mimo to, sprawek owego aptekarza-żyda publicznie piętnować nie możemy, bośmy na nie sami nie patrzyli, a zaś anonimom, zwłaszcza rodzaju żeńskiego ufać niebezpiecznie...

Wpan B. O. Żmudziński w Kalwarji. Ponieważ przysłana nam korespondencja jest hektografowana, przeto przypuszczamy, że Szanowny Pan rozesłał ją wszystkim dziennikom i dlatego umieścić jej nie możemy. Na całym świecie korespondent pisze tylko do jednego dziennika, a dopiero u nas zakrada się zwyczaj, aby listy równobrzmiące wszystkim pismom posyłać. Nam to pachnie reklamą, a tej unikamy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 grudnia — 2 godzina [illegible]

	złr. ct.		
Renta austr. papier. opod.	100 05	Anglobank	130 50
„ srebrna	00 —	Union	313 —
4% złota	124 25	Bankverein	150 50
4% koronowa	100 —	Akcye Landerbank	278 20
Akcye bank. austr.-w.	1047	„ kol. Kar. Lu-	217 —
„ kredytowe	95 25	„ „ lwowsko-czerniow.	294 —
Londyn	4 50	„ „ połudn.	108 75
Napoleony	9 89½	Elbenthal	273 25
Dukaty	5 87	Nordbahn	3495
Marki	1 —	Staatsbahn	290 —
4% Rente węg. kor.	98 —	Alpin	103 30
4% „ „ złota	124 30	Akcye tytoniowe	231 50
Losy prem. węg.	159 25	Ruble	134 75
Losy tureckie	71 40		

Berlin 6 grudnia

Banknoty aust.	163 85	4% Listy likw. pols.	67 30
Krótki Wiedeń	163 75	Renta włoska	85 12
Banknoty ros.	221 25	Akc. austr. kred.	238 12
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	221 50

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratów tak miejscowych jak i zamiejscowych dołączamy ilustrowany prospekt Księgarni katolickiej w Poznaniu.

Sprzedaż Nafty i innych artykułów służących do oświetlenia uskutecznia 87 letni weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie przy ulicy Sławkowskiej Nr. 2. 1292 Wobec konkurencyi nie może starzec dać sobie rady, a szczególniej z tak podniesionym, wygórowanym czynszem, gdzie płacił 280 złr. rocznie, dziś podwyższono 320 złr., co razem 600, prócz mieszkania, przytem nie wolno nikomu innemu odstąpić tego sklepiku, za który zapłaciłem ustępnego 1400 złotych, dlatego ośmielam się najpokorniej upraszać Szan. Publiczność o pobieranie NAFTY, która jest czysta, nieeksplodująca i po umiarkowanej cenie, a także i innych artykułów, jako to: mydło dobre, krochmal i inne artykuły, tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który z grzybiałej starości chce pracować, by nie być ciężarem społeczeństwu. — Towar w dobrym gatunku, jak i w innych sklepach. Adres *Mikołaj Bracki.*

Bolesław Gliniecki



MAGAZYN BRONI i przyborów myśliwskich W KRAKOWIE 3—40 1282

Fabryka Tutek cygaretowych „NORIS“

Kraków, ul. Poselska l. 25, 4852 poleca pałacym: 1162 **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu nie zdołały zachwiać sławy **»le Houblon«**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **»NORIS«** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **»NORIS«**. — Do nabycia w handlach i trafikach tak samo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

Nauczycielka

rutynowana, poszukuje lekcyi muzyki i francuskiego po 50 centów, lub stałego miejsca. Adres: Administracja „Głosu Narodu“ Nauczycielka. 1371 1—2

Jan Erker

w Krakowie ulica Szewska Nr 3

Z powodu konkurencyi sprzedaje wszystkie Lampy niżej cen fabrycznych — Utrzymuje na składzie najlepszą **Naftę** nieeksplodującą z pierwszorzędnych rafineryj. **Rozwóz Nafty** dla dogodności PT. Publiczności rozsyłam Naftę od 1 litra wyżej do mieszkań. Przy zakupnie kuponów **odstępuje 10% rabatu.** Polecam mydło, sodę, krochmal do prania, świece Apollo i kolorowy, świece Zacherli, latarnie, szczotki oraz wszelkie przybory do lamp itd. Z poważaniem 2303 10-32 **Jan Erker.**

PODARKI na Gwiazdkę i Nowy Rok.

Prace ręczne Sz. Pań jako to: malowanie na atłasie i szkle, hafty na pluszu lub aksamicie, wyroby na kanwie papierkowe itp. — Wykonuje z tych robót gustowne kasetki, necesérki, tytonierki, portfele, podstawki pod zegarki, albumy, ramy, pugilaresy itd.

Specjalny zakład galanteryjny F. ANDRASZKA i Ski. *Kraków, Bracka l. 7, parter.*

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER,

w Krakowie, Rynek gł., L. 17,

obok księgarni WP. Friedleina.

poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swój nowo 1280 otwarty 4—26

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustow. Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki zaręczynowe, ślubne i wyprawy ślubne** itp. wykonuje obrączki i szpilki. Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony **i po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebre i inne kosztowności.

1284 **CONIAK** specjalna francuzka marka, wyśmienity gatunek, faseczka 4-ro litrowa złr. 5·20, karton z 2 oryginalnemi flaszkami po ¾ litr złr. 3.30.

Londyńska kawa palona i mielona 1284 z obłamków najlepszych sort kawy, jak: Ceylon, Jawa, Dominge, Guatemala i t. p. aromatyczna i silna, jedna puszka blaszana 4 kg. czystej wagi wewnątrz złr. 4.80.

Wszystko za pobraniem pocztowem ocłono i opłacone do wszystkich miejsc Austryi-Węgier, wysyła

R. MAITI w Capodistryi.

!!NA KOLĘDĘ!!

Obrazki w wielkim wyborze 873

kolorowe po 15, 20, 30, 35, 50, 60, 90 1·20, 1·50, 1·80, 2 złr. i wyżej za 100 szt., chromes na kartonie podłużne, tekst polski, po 3 złr. za 100 szt. i rozmajte inne, jak: francuskie na koronce po 4, 6, 10, 12 ct., atłasem ubierane po 12, 15, 18, 20 ct., oraz symboliczne, ręcznie kolorowane na imitacji kości słoniowej po 15, 20, 25 ct. aż do 1 złr. 20 ct. za sztukę, poleca

specjalny skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIM. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna



JEDYNIE 863

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

„Aby zamówienia wystosowane czy to listem czy korespondentką doszły do źródła, uprasza się o dokładny adres: *„Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra* w Korczynie obok Krosna“.

NOWO OTWARTY

Magazyn Konfekcyj i towarów modnych

1204 POD FIRMĄ: 15 20

MARJA PRAUSS

w Krakowie, Sukiennice Nr. 16

utrzymuje na składzie i poleca Szanownej Publiczności: Gotowe **Okrycia, Płaszcze, Żakiety, bluzki i halki** z jedwabiu i wełny od najskromniejszych do najwykwintniejszych, **bieliznę damską** trykotową „Pr. Jagera“, **Matinki, suknie i szlafroki** ranne — **pończochy** damskie i dziecinne, **Gorsety,** Tichu, — żabociki, **welonki, koronki,** ubrania z Jaisu, **pasmanterje, wstążki** i akrantki, **szale** i chustki koronkowe, **wachlarze, kwiaty, pióra** i rozmajte **obszycia** do sukien.

Magazyn posiada nadto materjały rozmajte: jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.

Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu, przy ulicy św. Anny Nr. 3, I. piętro, **przyjmuje** jak dawniej, tak i teraz **wszelkie zamówienia w zakład toalety damskiej wchodzące.**

Dobra sposobność.

W pierwszych dniach stycznia 1895 r. **zamykam mój Zakład Restauracyjny w hotelu Saskim.**

W skutek tego **wysprzedaję** do dn. 24 b. m. i r. po cenach kosztu w większych lub mniejszych ilościach mój znaczny **ZAPAS WIN** z pierwszorzędnych domów krajowych i zagranicznych. Wina te są u mnie od kilku lat w butelkach odleżałe.

Cennik win i sprzedaż w miejscu. Również nabyć u mnie można **doskonałego bulionu,** własnego wyrobu po 5 złr. za kilo.

Z uszanowaniem ***L. Bogusiewicz.***

Nowość! **Grająca laska.** Nowość!

Elegancka laska z gałką metalową, na której każdy najpiękniejsze melodje grać może. Nowość! Piękna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach za **złr. 2,** — za pobraniem lub zapłatą z góry. — Marki pocztowe przyjmuje się zamiast gotówki. —

O. KIERBERG

1351 Düsseldorf am Rhein.

OSTRZEŻENIE

przed blagą i oszustwem.

Wiadomo wszystkim, że Galicya jest prawdziwym rajem dla rozmaitych wykpigroszów i oszustów wiedeńskich i zagranicznych. Codziennie niemal czytamy o rozmaitych wysprzedażach z powodu **rzekomych krachów i t. p. blag.** Ogłaszane przez nich za bezcen srebrne lichtarze, tacki, kubki, sitka i t. p. wszystko **to blacha mosiężna pociągana niklem.**

UWAGA. Aby uchronić Publiczność przed wyzyskiem przyjęliśmy wysprzedaż wyrobów patentowanego ameryk. srebra największej fabryki na świecie, która z powodu obecnej stagnacyi odała nam za **cenę roboty tylko t. j. za 5 złr.** następujące przedmioty, dopóki zapas starczy.

6 sztuk najlepszych noży stołowych z ang. ostrzem,
6 sztuk ameryk. patent. srebrn. widelców z jednej sztuki,
6 sztuk ameryk. patent. łyżek srebrnych,
12 sztuk ameryk. patent. łyżeczek srebrnych,
1 wielka ameryk. patent. chochla srebrna,
1 mniejsza ameryk. patent. srebrna chochla do mleka.
Razem sztuk 32 tylko za 5 złr.

Oprócz tego na życzenie dodajemy:

6 sztuk deserowych noży z ang. ostrzem prawdziwem,
6 sztuk deserowych widelców z patent. ameryk. srebra z jednej sztuki.
12 sztuk tylko za 2 złr. 10 ct.

Proszek do czyszczenia 8 ct.

Amerykańskie patent. srebro jest białym na wskroś metalem, zachowuje białość srebra przez **30 lat,** i jest najzdrowszem w użyciu i w smaku.

Wspaniałe to nakrycie nadaje się także na podarek gwiazdowy noworoczny, ślubny lub na imieniny. — Że ogłoszenie nasze najrzetelniejsze, zobowiązujemy się publicznie odesłać pieniądze, komu się towar nie spodoba. — *Wysyłka za pobraniem, lub gotówką.*

„WIKTORJA“, Główna ajencja wyrobów z ameryk. patentów srebra. Rynek l. 45. 1 piętro w Krakowie.

Zwracamy uwagę na naszą markę ochronną koronę „Wiktorja“

Od 1 Stycznia 1895

LOKAL FRONTOWY

w Krakowie,

przy ulicy Florjańskiej pod Nr. 55. obok bramy Florjańskiej

tj. sklep, sala i piwnica,

także całe urządzenie na handel korzenny, i pozostałe towary do odstąpienia w całości lub **częściowo.**

2313 4—15 Wiadomość w miejscu.

Handel pod Murzynem **J. Bieńkowskiego w Podgórzu,** poleca po najumiarkowańszych cenach: **wyborowe śliwki i powidła tureckie, prawdziwy Miód lipcowy. Orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie, oraz wszystkie artykuły korzeni i delikatesów.**

Odbierający większy zapas, otrzymują **odpowiedni rabat.** 1342 1-3

Uwiadomienie.

Tegoroczne zioła i proszki według Wielebn. X. Seb. Kneippa z Wörishofu dostać można li tylko w centralnej

DROGUERJI ZYGMUNTA WILCZYŃSKIEGO

1—4 **w Krakowie ul. Karmelicka 16,** 1366

jest to pierwszy na Galicję skład i przypomina się tylko P. T. Szanownej Publiczności aby nie brać ziół nie odpowiedni

Antoni Schulz W KRAKOWIE, **ul. Sze**... poleca dobre i naturalne... **skie Wina** butelka... 75 ct. i 1 złr., but. czerwonego po 55, 65, 80 ct. i ...

JULIAN KURKIEWICZ,

Kraków Mały Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych pol... wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, w skromnych jakoteż w ozdobnych oprawach dla ka... i stanu Obrazki do książek w arkuszach lub setkach w własnych nakładów z polskiemi modlitwami. W... ków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór szkaplerzy, medalików, różańców, koronek i...